

Spotkania Klubu Kultury im. Heleny Modrzejewskiej

w latach

2008 - 2010

Andrzej Maleski - Prezes; Krystyna Kuszta - Wiceprezes; Elżbieta Kański - Sekretarz; Danuta Żuchowska - Skarbnik; Członkowie Zarządu - Joanna Maleski, Krystyna Okuniewska, Sławek Brzeziński, Małgorzata Złotnicki



„Księga Pana Tadeusza” Spotkanie z Tadeuszem Bociańskim 4 października 2008



Nasze pierwsze spotkanie po wakacyjnej przerwie odbyło się w domu Joanny i Andrzeja Maleskich. Rozpoczęliśmy je piosenką Marka Grechuty „Dni, których nie znamy”. Gości powitał nowy prezes klubu Andrzej Maleski, na wstępie dziękując byłej prezes klubowi Dorocie Olszewskiej oraz członkom ustępującego zarządu za wytrwałą pracę i niezapomniane emocje, jakich nam dostarczyli w przeciągu ostatnich dwóch lat. Po prezentacji nowego zarządu Andrzej przedstawił plany programowe klubu. Zapowiedział wprowadzenie nowych form, których celem jest ożywienie naszych spotkań, między innymi: dyskusji panelowych, korespondencji w cyklu „Prosto z Polski”, a także krótkich dziennikarskich prezentacji o bieżących wydarzeniach kulturalnych w Kalifornii oraz w Polsce. Andrzej zaapelował również do członków klubu o zgłaszanie tematów, potencjalnych gości oraz własnych wrażeń z wakacji spędzonych w Polsce.

Następnie miałam okazję przedstawić Państwu informacje o bieżących wystawach w Los Angeles: wystawie w Skirball Center poświęconej Papieżowi Janowi Pawłowi II i wystawie zorganizowanej z okazji

25 lat działalności polskich artystów zamieszkałych w Los Angeles Krak Art Group zatytułowanej „Krak Confessions”.

Nasz nowy cykl programowy „Prosto z Polski” został zainicjowany relacją Władka Juskiewicza z Festiwalu Filmowego w Gdyni. Dyrektor Polskiego Festiwalu Filmowego w Los Angeles podzielił się z nami swoimi refleksjami z festiwalu oraz pokazał fragmenty kilku najciekawszych filmów prezentowanych w tym roku. Bohater naszego wieczoru, Tadeusz Bociński, który kilka dni wcześniej wrócił z Polski, opowiedział o koncertach i spektaklach teatralnych, które miał okazję oglądać w kraju oraz o spotkaniach z wieloma artystami. Przekazał także na ręce obecnego prezesa program teatralny ze sztuki Czechowa pt. „Iwanow” z dedykacją dla naszego klubu od reżysera tej sztuki, dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie Jana Englerta, a prywatnie przyjaciela i wielokrotnego gościa naszego klubu. Przekazuję dalej pióro Andrzejowi Maleskiemu, który odsłonił przed nami tajemnice „Księgi Pana Tadeusza”.

Krystyna Kusza
Wice Prezes

Dwadzieścia pięć lat temu Tadeusz Bociński prowadził w Los Angeles gościnne koncerty naszej wspaniałej aktorki Barbary Krafftówny. Koncerty te stały się dla niego początkiem nowej kariery promotora artystów z Polski, a ich dokumentacja w postaci zdjęć, notatek i dedykacji artystki stała się zaczątkiem wielkiej kroniki Pana Tadeusza.

„Księga Pana Tadeusza”, bo tak pozwoliłem sobie nazwać ten pamiątkowy zapis, jest naprawdę kronika polskich wydarzeń kulturalnych w Los Angeles na przestrzeni ostatnich dwudziestu pięciu lat. Tadeusz był nie tylko organizatorem naszych spotkań klubowych, ale także ważnym impresario kulturalnym na całym zachodnim wybrzeżu U.S.A. Sprowadzał najlepszych artystów z Polski, organizował im trasy występów, był ich producentem, menadżerem, konferansjerem, przewodnikiem i niezastąpionym gospodarzem:

„Było gospodarzy wielu w owym roku pańskim, Ale żaden z nich nie śmiał stanąć przy Bocińskim!”

Pisali tak w kronice o gospodarzu Anna Dymna, Jan Englert, Mariusz Benoit, Katarzyna Figura oraz Krzysztof Kolberger. Kronika Tadeusza jest kolażem zdjęć, dedykacji gości, komentarzy, limeryków często pisanych przez naszych wielkich artystów na zawołanie, na kolanie czy na lotnisku. Doskonale oddaje atmosferę tych spotkań, spontanicznych popisów, improwizacji, żartów i dowcipów. Są w niej oczywiście poważne momenty, choćby zapisy ze spotkań politycznych w klubie podczas stanu wojennego, kiedy to gościliśmy Czesława Miłosza, Aleksandra Małachowskiego, Władysława Siłę-Nowickiego, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i wielu innych znamienitych polityków, dziennikarzy i naukowców. Na dalszych stronach księgi można oglądać Tadeusza w towarzystwie prezydenta Lecha Wałęsy, Bronisława Geremka, Adama Michnika, byłego burmistrza Los Angeles Toma Bradley i wielu, wielu innych równie zasłużonych osobistości. Mieliśmy dylemat w jaki sposób pokazać Państwu tę księgę, jak przełożyć jej zawartość na język współczesnych mediów. Z pomocą przyszedł Sławek Brzeziński, który wspaniale i zabawnie odtworzył klimat tamtych lat i spotkań poprzez kompilacje video klipów, piosenek i tekstów kabaretowych. Bardzo pomógł nam również Jacek Świder, który użyczył swego głosu do odczytania najciekawszych dedykacji, limeryków, wierszy i tekstów piosenek. Powstała z tego eklektyczna prezentacja wizualna, którą Tadeusz ubarwił wspomnieniami, anegdotami i refleksjami. Najciekawszymi momentami naszego spotkania były chyba osobiste wyznania Tadeusza o jego przyjaźniach z Gustawem Holoubkiem, Janem Englertem, Wojciechem Młynarskim, Andrzejem Zaorskim, które przetrwały przez lata. Nasz długoletni prezes i impresario polskich artystów był nie tylko sprawnym organizatorem polskich wydarzeń kulturalnych w Los Angeles, ale równocześnie był konsekwentnym ich kronikarzem. Wielka księga pana Tadeusza jest unikalną choć nieformalną kroniką naszej kultury w Los Angeles, naszego klubu i naszej emigracji.

Andrzej Maleski



**„Taniec z Gwiazdami”
Spotkanie z Witoldem Czajkowskim i Rebecą Graziano
1 listopada 2008**



Nadzwyczajne wydarzenie w historii Klubu Heleny Modrzejewskiej miało miejsce 1 listopada 2008 roku w salonie zabytkowego domu poety-laureata Kalifornii Stevena McGroarty (obecnie Dom Kultury): Klub poszedł w tango!

Pomysłodawca wieczoru, Prezes Andrzej Maleski, zainspirowany został rozmową z Marcelą Bojanic, argentyńską żoną Jacka Roszkowskiego, którą zafascynowała odmienność polskich tang od argentyńskich. Z fascynacji powstał pomysł, a z pomysłu wydarzenie godne zapisania sadzą w kominie. Do współpracy Prezes zaprosił lokalne gwiazdy tańca, czyli Witolda Czajkowskiego, specjalistę od tanga w formie autentycznej, argentyńskiej oraz niżej podpisaną, specjalistkę od historii tanga w jego różnorodnych formach i odmianach, od tanga narodowego do ironicznego. (Jak każdy szanujący się teoretyk, nie znam tematu od strony praktycznej, czyli tanga tańczyć nie umiem!) Gości w stylowym saloniku McGroarty witała wspaniała czarno-czerwona dekoracja, zaprojektowana i wykonana przez Krysię Okuniewską – z różami, winem na stołach nakrytych czerwonymi obrusami, i „porzuconym” czerwonym i czarnym boa na środku pustej sali, pięknie podświetlonej ciepłym światłem reflektora.

Zanim zajęliśmy się rozwikłaniem tajemnic tanga i nauką podstawowych kroków, mieliśmy okazję dowiedzieć się wspaniałych nowin teatralnych z Polski, przywiezionych przez Joannę Klass, która zamieniła kalifornijskie słońce na chłody Wrocławia, stając na czele komitetu obchodów Roku Grotowskiego. Joanna podzieliła się z nami wiadomościami o imponującym programie Roku – oficjalnie uznanego przez UNESCO i rząd polski a zaczynającego się od sympozjum w styczniu 2009 roku, z kulminacją w wielkim festiwalu teatralnym w czerwcu tego, że roku. Podczas festiwalu, czternastu najwybitniejszych reżyserów teatralnych przedstawi swoje dzieła inspirowane wizją Grotowskiego. Wywiady z gwiazdami teatru przeprowadzą inne gwiazdy światowej sławy, na przykład z Piną Bausch rozmawiać będzie Pedro Almadovar. Będzie to prawdziwe święto kultury. W Los Angeles będziemy mieli okazję zobaczyć echa tego święta. Festiwal UCLA Live będzie miał w programie nie jeden – jak co roku - ale aż dwa teatry eksperymentalne z Polski. Teatr Zar powróci z całą trylogią, której pierwszą część mieliśmy okazję oglądać w ubiegłym sezonie. Ponieważ tylko 6 teatrów z całego świata może przyjechać do UCLA, powinniśmy docenić zasługę Joanny w przejściu 1/3 czasu na rzecz Polski! Szczegółowe kalendarium roku można znaleźć w internecie:

<http://www.grotowski-institute.art.pl>

Po krótkim sprawozdaniu Krystyny Kuszy o polskich aktualnościach kulturalnych w Los Angeles powróciliśmy do tematu, czyli Tańca z Gwiazdami.

Prelekcję o tangu zatytułowałam „Przeleć mnie, czyli krótka filmowa historia tanga w Argentynie, Polsce i nie tylko” i wypełniłam fragmentami 18 filmów wszechstronnie ukazujących mit tanga na świecie i w Polsce. W przygotowaniu materiałów pomagali mi trzej panowie: Witold Czajkowski i Andrzej Maleski sugerowali tytuły tanga do pokazu, natomiast Sławek Brzeziński zmontował fragmenty filmów i zainstalował w starym salonie przenośne kino.

TANGO W ARGENTYNIE I HOLLYWOOD – TANGO NARODOWE, TANGO EROTYCZNE

W pierwszej części zajęłam się historią tanga w Argentynie i na świecie, podkreślając jego dwa aspekty – jako taniec narodowy i erotyczny. Geneza tanga jest do dziś kontrowersyjna, bo wszyscy chcą się do niego przyznać. Można streścić te interpretacje w czterech formach:

Tango afrykańskie, przesyczone ostrymi rytmami perkusji a rzekomo przywiezione do Argentyny przez niewolników z Kuby;

Tango marynarskie, z muzyką graną na bandoeonie, czyli prymitywnym akordeonie, który wymyślił w latach 1870-tych Heinrich Band z Niemiec a przywieźli do Argentyny niemieccy marynarze (w kapelach bandoeon zastąpił flet nadając tym samym muzyce do tanga nowe, bardziej agresywne brzmienie);

Tango burdelowe, grane przez wyżej wymienionych marynarzy w burdelach i tawernach argentyńskich miast, zwłaszcza w Buenos Aires, a charakteryzujące się układami tanecznymi samych panów, umilających sobie tańcem czas oczekiwania na partnerki, oraz

Tango ludowe, tańczone przez Argentyńczyków we wsiach, osadach i przedmieściach miast, na zabłoconych klepiskach, w domach, na parkietach sal balowych i wszędzie indziej - do dziś można je zobaczyć na ulicach Argentyny.

Preferencję dla tego ostatniego typu tanga oparłam na historiach usłyszanych od Marceli. Zwróciła mi uwagę na dwa charakterystyczne kroki tanga, pojawiające się w tańcu w stylizowanej formie aż do dzisiaj. Obydwa związane są z ludową genezą tanga tańczonego pod gołym niebem i – jak ładnie mówią krakowiaczy – „na polu”. W pierwszym z kroków, partnerzy podnoszą nogi i otrząsają błoto z butów – błota na parkietach sal balowych już nie ma, ale krok pozostał. Drugi krok to przesuwanie nóg po podłodze, kreśląc figury i linie podczas gdy partnerzy patrzą sobie w oczy. Jest to pozostałość konkursów rysunkowych jakimi były tanga w swojej wersji na świeżym powietrzu. Po zakończeniu ludowych konkursów tanga, widzowie oceniali nie tylko jakość tańca, ale i piękno figur narysowanych w błocie przez ich nogi.

Jako ilustracja ludowego tanga posłużył fragment z filmu Carlosa Saury, „Tango” (1998), w którym tancerze ubrani w stroje ludowe tańczą pod gołym niebem do muzyki jednego z najsłynniejszych tang, „La Cumparsita”. Muzyka ta (1916) ukazuje międzynarodowy charakter tanga, bo jest aranżacją urugwajskiego marsza dokonaną przez Argentyńczyka Roberto Firso. Ta sama muzyka służy jako podkład do następnych dwóch tang filmowych, z 1921 i 2006 roku. We fragmencie „Tanga” zwróciłam także uwagę na strój tancerki – szeroka spódnica i bluzka przepasana w talii i botki zamiast niebosiężnych obcasów i obcisłej sukienki z rozcięciami.

Mit tanga erotycznego, tańca jako symbolu niekontrolowanej, nieograniczonej pasji pojawił się w kinie amerykańskim wraz z meteorycznym gwiazdorem, Rudolfem Valentino (1895-1926). Tragicznie zmarły gwiazdor kina po raz pierwszy zatańczył tango w swoim debiucie filmowym „Czterech jeźdźców Apokalipsy” (1921). Zgodnie z tradycją ludową, tańczył w tawernie wypełnionej hulakami i panienkami lekkich obyczajów. Niezgodnie z tradycją, partnerka... mdlała w jego ramionach zamiast skupiać się na wirtuozerii skomplikowanych kroków. Niezgodny z argentyńskimi realiami był także strój „gaucha” – skórzane spodnie do jazdy konnej, bicz za pasem – ale temu trudno się dziwić, w końcu Valentino był Włochem.

Dzięki temu filmowi jednak stał się mitycznym, gorącym i niezwyciężonym latynoskim kochankiem i w następnej serii filmów, od „Syna Szejka” poczynając, partnerki jedna po drugiej mdlały w jego ramionach, oszołomione intensywnością jego spojrzenia i pocałunków. Montaż filmowych całusów Valentino do muzyki tanga znalazłam w YouTube, źródle większości materiałów do prelekcji. Związek tanga z erotyką stał się tematyką światowego kina, od Valentino do Marlona Brando w „Ostatnim tangu w Paryżu.” Ze względu na ograniczony czas jaki mieliśmy do dyspozycji, zamiast kolejnych gwiazd tanga pokazałam fragment występu zespołu Estampas Porteñas z Buenos Aires ze spektaklu „Tango Fire” (2006). Solowe pary i cały corps de ballet też w parach ukazał rozżarzone do białości tango ociekające erotyką i potem. Interesujące, że jeden z tancerzy przypominał Valentino a partnerka też mdlała w jego ramionach. Muzyka – znowu La Cumparsita - w szybszym tempie nabrała nowej ostrości i intensywności.

Filmowe przedstawienia tanga w latach 20. przyczyniły się bardzo do jego światowej popularności – tango argentyńskie stało się tangiem salonowym tańczonym wszędzie. W Argentynie tango przeszło ogromną ewolucję, skulminowaną w tangach stylu Tango Nuevo. Autor tej formy Astor Piazzolla (1921-1992) wprowadził tango do świata koncertów muzyki współczesnej – żeby przypomnieć tylko wspaniałe nagrania z Yo Ma na wiolonczeli i Piazzolla na bandoeonie.

Jego tanga grane także były do tańca i pojawiały się w filmie. „Lekcja tanga” (1997) wykorzystuje Libertango jako podkład muzyczny do oryginalnej choreografii tanga w wersji czworokąta. Jedna tancerka i czterech panów – myślę, że takie tango bardziej by się spodobało naszym damom niż ich partnerom... Eksperymentalne układy taneczne obejmowały też tango w wykonaniu samych mężczyzn w czarno-białych parach w innym fragmencie filmowym z „Tanga”.

Jedną z ważnych argentyńskich odmian tanga jest styl Milonga, który ilustrowałam dwoma fragmentami tanga z Argentyny – z sali tanecznej i z ulicy Buenos Aires. Szybsze kroki, zwłaszcza panów, przywołują skojarzenia z tańcami na lodzie i wirtuozerią łyżwiarzy. Porównanie to podkreśla jeden z ważnych elementów klasycznego tanga argentyńskiego, jego posuwistość i ciągłość. Jest to charakterystyczna cecha, która odróżnia tango narodowe od stylizowanego tanga salonowego. Zmiany figur w tej stylizowanej formie tanga sugerowane są gwałtownymi zwrotami i ruchami głowy tancerzy, dobrze znane z pokazów tańców towarzyskich oraz z filmów.

Tango Milonga stanowiło łącznik do drugiej części mojej prelekcji, gdzie skupiłam się na znaczeniu i miejscu tanga w Polsce. Tytułem „...a to Polska właśnie” cytowanym z „Wesela” Wyspiańskiego (kto zna tekst, wie że chodzi o serce) zwróciłam uwagę na dominujący charakter tanga w muzyce polskiej. Jest to tango romantyczne, przesyczone nostalgią i tęsknotą za miłością, za szczęściem. Drugą bardzo ważną odmianą tanga w kulturze polskiej to tango ironiczne, tango-symbol (o nim będzie mowa później).

TANGO W POLSCE – TANGO ROMANTYCZNE, TANGO IRONICZNE

Tango w Polsce pojawiło się w latach tuż przed pierwszą wojną światową. Te wolniejsze i bardziej sentymentalne tanga nie są tak intensywne i dramatyczne jak argentyńskie. Często śpiewane są z „Iżką w oku” – wypełnione smutkiem przemijania, czy tragicznej miłości. Nostalgia za przeszłością to główna tematyka tanga w wykonaniu Mieczysława Fogga, który z czarującego mistrza estrady przedwojennego kabaretu zamienił się w trakcie ogromnie długiej kariery powojennej w... czarującego mistrza estrady przedwojennego kabaretu, prosto z lamusa... Cała sala śpiewała z Mieczysławem Foggim „Tango Milonga, tango mych marzeń i snów”, które z prawdziwym tangiem w stylu milonga miało wspólny tylko tytuł. Jest i wolniejsze i bardziej sentymentalne niż oryginał, lecz muzyka Jerzego Petersburskiego (1928) i słowa Andrzeja Własta przetrwały próbę czasu.

Petersburski skomponował także tango „Odrobinę szczęścia w miłości” (1932) do filmu „Co mój mąż robi w nocy”. Cieniutkim głosikiem Królowny Śnieżki zaśpiewała owo tango gwiazda polskiej estrady i opery (takie połączenia są już niemożliwe w dzisiejszych czasach), sopran Tola Mankiewiczówna. Grała w filmie rolę służącej, a śpiewała tango czyszcząc buty i marząc o swoim ukochanym.

Poza rozbijającą naiwnością panienci w białym kołnierzyku i białym fartuszk, tango w wersji Mankiewiczówny ukazuje typową manierę wokalną z lat 1930 – bardzo szybkie wibrato, ostry przenikliwy głos, koloratura jak w operze i akompaniament orkiestry symfonicznej.

Marzenia o ukochanym są trudniejsze dla kobiety o podwójnym życiu pełnym sekretów – z filmu „Szpieg w masce” (1933). Gwiazda kabaretu, filmu i estrady Hanka Ordonówna grała w tym filmie szansonistkę-wampę i śpiewała o znakach miłości w tangu z muzyką Henryka Warsa i słowami Juliana Tuwima: „Na pierwszy znak gdy serce drgnie, ledwo drgnie, a już się wie, że to ten, tylko ten...”. W niektórych źródłach jest ten utwór opisany jako „slowfox” – trudno jednak pominąć okazję obejrzenia słynnej Ordonki w akcji oraz w niesamowitej kreacji – obcisłej czarnej sukni, czarnych balowych rękawiczkach i białym kapelusiku przypominającym czepek pływacki z bukietem czarnych piór. Znany Ordonkę jako wykonawczynię innych tang, a także najśłynniejszej piosenki przedwojennej, uznanej za największy przebój polski ostatnich 50 lat, „Miłość ci wszystko wybaczy”. Niezapomniana Ordonówna, wamp polskiego kina, śpiewała o miłości „do ostatka, do szalu, do dna”, ale ukazała zupełnie inny wymiar swojej osobowości podczas wojny, wysiedlona do Uzbekistanu, gdzie opiekowała się sierotami polskich wygnańców i zachorowała na gruźlicę. Zmarła w 1950 w Bejrucie.

Tango romantyczne, nostalgiczne śpiewała także słynna Pola Negri, która tańczyła tango na estradzie od 17 roku życia, natomiast zarejestrowała mistrzowską interpretację „Tango Notturmo”, z niemieckiego filmu pod tym samym tytułem pod koniec kariery, w 1937 roku. W scenie tej Negri śpiewa z estrady – śpiewa bez ruchu, tylko mimiką i wyrazem oczu przekazując wewnętrzny dramat i intensywność uczuć dla swego ukochanego, który przychodzi jej słuchać ale, głęboko poruszony, zaraz ucieka. Niski, niesamowity, uwodzicielski głos Negri jest na przeciwnym biegunie stylistycznym od stylu „Królowy Śnieżki” (styl Ordonówny można określić jako „złoty środek” pomiędzy tymi biegunami ekspresji). Mimo niemieckiego tekstu, niezapomniana kreacja Poli Negri w „Tango Notturmo” jest najlepszym przykładem romantycznego tanga w kulturze polskiej. Jest to tango nostalgii, tango niespełnionej, tragicznej miłości.

Tango romantyczne przetrwało wojnę, aby pojawić się w filmie Wojciecha Hasa „Pożegnania” (1958), gdzie przepiękne tango Lucjana Kaszyckiego „Pamiętasz była jesień” śpiewała Sława Przybylska grana przez inną, piękniejszą aktorkę. Głos Przybylskiej wypełnił muzykę Lucjana Kaszyckiego intensywnością tęsknoty za uczuciem, któremu na krótko mogli poddać się bohaterowie filmu, zamożny dziedzic i tancerka... Typowa tragiczna para z romansów, od „Halki” Moniuszki do „Trędowatej”, ukazała w filmie Hasa jeden z najważniejszych obszarów znaczeniowych tanga w kulturze polskiej.

W literaturze i filmie polskim tango stało się symbolem nie tylko tragedii miłosnych, ale w ogóle symbolem życia – jego siły, jego trwania, tańca pokoleń... Najśłynniejsze tanga należące do tej sfery znaczeniowej to drapieżna sztuka „Tango” Sławomira Mrożka (1965), jego pierwszy międzynarodowy przebój, grany przez teatry na całym świecie oraz film animowany „Tango” Zbigniewa Rybczyńskiego (1980) nagrodzony Oscarem. Tanga muzyczne nadal pojawiały się na estradach i weszły w świat muzyki „poważnej” gdy Zygmunt Krauze zorganizował koncert tanga na festiwalu Warszawska Jesień (1987), zamawiając krótkie, minutowe tanga od 22 kompozytorów z całego świata. Sam Krauze skomponował na tę okazję „Nightmare Tango” na klarnet, puzon, wiolonczelę i fortepian – skład jego Warsztatu Muzycznego, nietypowy ani w Argentynie ani w Polsce.

Polskie Tango Milonga, choć nieprawdziwa „milonga”, stało się popularne na świecie w wersji niemieckiej jako „Oh, Donna Clara”. Podobne przeróbki dostarczały repertuaru tancerzom w Polsce. Wiele przedwojennych polskich tang stanowiło wersję tang argentyńskich, na przykład „Nostalgias”. Wiele polskich tang cytowało Argentynę, Buenos Aires, Brazylię, Meksyk, czy egzotykę dalekiego świata w słowach i melodiach.

Cytaty „egzotyki” bliższej, bo żydowskiej możemy znaleźć w tangu „Rebeka” (1932), skomponowanym, jak większość tang i polskiej muzyki rozrywkowej przed wojną, przez kompozytora pochodzenia żydowskiego, tutaj - Zygmunta Białostockiego. Fascynacja tangiem jest fascynacją kultury odmiennej, lecz bliskiej. Kultura żydowska znakomicie do tego toposu pasowała.

W muzyce „Rebeki” zauważamy typowe żydowskie gesty melodyczne, jak chromatyka, i kontrast dużych i małych kroków melodycznych (po kwartach małe sekundy). Płynne tempo „rubato” podkreśla wykonanie tanga przez inną słynną gwiazdę przedwojennej estrady, Zofię Terne. Aż się serce kroi, gdy swoim słodkim głosem Terne intonuje otwarty wyraz miłosnej tęsknoty w słowach Andrzeja Własta: „O mój wymarzony, o mój wytęskniony nie wiesz o tym przecież ty...”. Ukochany żeni się z inną a Terne oplakuje swą nieszczęśliwą miłość.

Nie do poznania zmienia się „Rebeka” w wersji Ewy Demarczyk z koncertu w 1980 roku – od lawiny nerwowych słów do ludowego zaśpiewu, jest Rebeka mniej tangiem niż polką (też na 4/4!) czy czardaszem. Dopiero w refrenie poznajemy bohaterkę żydowskiego tanga, zagranego i zaśpiewanego z energią grupy klezmerów (muzyka klezmerska przesycona jest polkami i czardaszami, nietypowe tam tango). W ostatniej części piosenki talent interpretacyjny Demarczyk dochodzi do szczytu – gdy niesamowity smutek ostatecznego pożegnania staje się oplakiwaniem nie tylko ukochanego, ale całej kultury żydowskiej, systematycznie niszczonej przez Niemców a ostatecznie usuniętej przez komunistyczny rząd polski... Demarczyk, gwiazda Piwnicy pod Baranami, ubrana na czarno, z dramatycznym makijażem, opiewała utraconą przeszłość – tylko w kabaretach można było oplakiwać tragedie wojny, gdy w radiu czy telewizji królowała oficjalna socrealistyczna pozytywność i optymizm. Przypomnę tu “nawiedzone” interpretacje Demarczyk wierszy wojennych Baczyńskiego, czy słynne „Czarne anioły”.

Wydaje się jednak, że jakiś czarny anioł czy jego mały kuzyn, chochlik, zaplątał się do Kalifornii, bo nie udało nam się odtworzyć właśnie jej wykonania tanga. Łączniki do wersji opublikowanej w YouTube są poniżej.

Tęsknotę za jednym ukochanym zamieniła Demarczyk w żałobę po całej społeczności, przenosząc tango „Rebeka” w odległy obszar znaków narodowych, tragicznych. W muzyce popularnej królowały jednak związki tanga z romansami, zwłaszcza nieszczęśliwymi, nasyconymi bólem. Tęsknoty za miłością pojawiają się w tangu:

„Już nigdy nie usłyszę kochanych twych słów,
już nigdy do mych ust nie przytulę cię znów,
na zawsze pozostaną dni smutku i mąk...”

Jest to tango „Już nigdy” z muzyką Jerzego Petersburskiego i słowami Andrzeja Własta (1930), spopularyzowane po wojnie przez Sławę Przybylską. Nostalgia przemijania przenika również tango „Jesienne róże” śpiewane w 1932 roku przez Mieczysława Fogga:

„Jesienne róże, róże smutne herbaciane,
jesienne róże, są jak usta tve kochane...
jesienne róże szepcą cicho o rozstaniu,
jesienne róże mówią nam o pożegnaniu...
jesienne róże więdną już”

Ponieważ Eros i Thanatos, greccy bogowie miłości i śmierci to bliźniacy, mały krok trzeba zrobić, aby z bólu zawiedzionej miłości, smutku samotności, porzucenia, tęsknoty, znaleźć się w sferze śmierci samobójczej. Krok ten zrobiły wielbicielki Rudolfa Valentino, które popełniały samobójstwa w rocznicę jego śmierci. Czarne damy w woalkach do dziś nawiedzają jego grób w Hollywood (choć są to teraz panie podtrzymujące tradycję, nie jego ukochane sprzed lat). Hymnem samobójczej miłości i ostatecznego pożegnania stało się w Polsce i, szczególnie w Rosji, tango “To ostatnia niedziela” z muzyką Jerzego Petersburskiego i słowami Zenona Friedwalda (1935). Bardzo poważnie śpiewał to tango Mieczysław Fogg z Chórem Dana w latach trzydziestych. Rosjanie dopisali do niego aż trzy różne teksty. Bardzo wiele razy pojawiało się to tango w filmach, z których najbardziej znane są: „Spaleni słońcem” Nikity Michałkowa, „Syberia” Andrieja Konczałowskiego, „Baza ludzi umarłych” oparta na opowiadaniu Marka Hłaski, “Trzy kolory – biały” Krzysztofa Kieślowskiego oraz “Lista Schindlera” Spielberga.

Odmienne, komediową wersję tanga “To ostatnia niedziela” zaprezentował Piotr Fronczewski w swojej reinkarnacji jako „Franek Kimono” – prawie recytując tekst w typowo polskiej formie tanga ironicznego. Podobny topos estetyczny odnaleźć można w wersji video dwuosobowej grupy rockowej Manamy PL (2007) – młodzieńcy śpiewają w czarnych okularach i przy butelce wódki. Tango z lamusa otrzymuje tutaj ostrą oprawę muzyczną z maszynową perkusją, syntezatorami i gitarami, staje się przebojem rocka. Pożegnanie z życiem porzuconego kochanka utopione w alkoholu przed samobójstwem nabiera tu zupełnie innego wyrazu:

„To ostatnia niedziela, dzisiaj się rozstaniemy,
dzisiaj się rozejdziemy na wieczny czas.
To ostatnia niedziela, więc nie żałuj jej dla mnie,
spójrzaj czule dziś na mnie ostatni raz”.

Tango ironiczne triumfuje w tytułowym tangu mojego wykładu „Przeleć mnie” z muzyką Huberta Wojciechowskiego. Autorem tekstu i neologizmu, który na stałe wszedł do języka polskiego, był znany satyryk Jan Tadeusz Stanisławski, słyszany z wykładów „mniemanologii stosowanej” w programie satyrycznym „60 Minut na Godzinę” w polskim radio. Tango ironiczne, w wykonaniu grupy wokalne Alibabki, wyśmiewa się i z etosu tanga romantyczno-erotycznego, i z muzycznego socrealizmu, którego przykładem jest cytat z piosenki zespołu folklorystycznego Mazowsze „Hej przeleciał ptaszek”. Parodia obejmuje także gwiazdy przedwojennego filmu, zwłaszcza Polę Negri, której niski głos imitowany przez prawie-bas jednej z Alibabek śpiewającej kontraltem. Śpiew ów pobudził naszą klubową publiczność do ataku śmiechu.

Widzów mojej „Krótkiej historii tanga” na wesoło zachęcam do obejrzenia całości fragmentów muzycznych i filmowych w YouTube, informacje szczegółowe poniżej. Jest kilka studiów historii tanga w Polsce, z najważniejszym z nich o tangu w latach 1913-1939 napisanym przez Jerzego Płackiewiczza.

POKAZ I LEKCJA TANGA



Część praktyczną programu o tangu poprowadził klubowy mistrz tanga Witold Czajkowski, który poprosił jedną z najlepszych tancerek tanga w Los Angeles, aby towarzyszyła mu w pokazie. Rebecca Graziano, absolwentka CSUN na wydziale biochemii, uczyła się tańca od dziecka, od wielu lat jeżdżąc do rodzinnej Argentyny na naukę klasycznego tanga. Wspaniała para pokazała nam przekrój tanga argentyńskiego jako improwizowanego tańca towarzyskiego. Witold i Rebeka zatańczyli cztery tanga, kończąc na szybkim tangu milonga (wersja argentyńska). Zwracali nam uwagę na prawidłowe pozycje tancerzy – ruch posuwisty, płynny po parkiecie, sztywny korpus i ręce, dużo skomplikowanych kroków i przeskoków, włącznie z krokami “otrząśnięcia błota” i “rysowania figur na ziemi” wspomnianymi na początku.

Niestety pokaz musiał być bardzo krótki, bo tancerka musiała zdążyć na zdjęcia do filmu, w którym obecnie gra tancerkę tanga. Życzymy jej wspaniałej kariery filmowej, bo zachwyciła klubową publiczność gracją gestów i ruchu. Myślę, że nasi panowie podziwiali też jej piękną figurę w obcisłej sukience i nogi w butach na niebotycznych obcasach, podkreślających każdy krok.

Na zakończenie, Witold i druga para tańcząca tango, Krystyna Durian ze swoim partnerem poświęcili dużo czasu i wysiłku, aby nauczyć obecnych kroków tanga. Naukę kontynuowano nieformalnie przez resztę wieczoru, gdy z dużej grupy zapaleńców, została pod koniec tylko reszta błogosławionych talentem tanga. Na parkiecie pojawił a się też Marcela Bojanic z Jackiem Roszkowskim, pokazując jak należy wykonywać skrety i przesuwać ciężar ciała a z nogi na nogę, co jest sekretem do wielu kroków tego trudnego tańca.

LISTA PRZYKŁADÓW:

“La Cumparsita” w filmie Tango
Rudolf Valentino w filmie “Czterech jeźdźców Apokalipsy
Valentino “Tango Kisses” montaż z YouTube
“ La Cumparsita” w wersji ze spektaklu “Fire Tango”
Astor Piazzolla, Libertango w filmie “The Tango Lesson”
Tango w stylu milonga Sebastian Misse y Andrea Reyero
Tango Milonga na ulicy Buenos Aires

W POLSCE:

“Tango Milonga”, śpiewa Mieczysław Fogg
“Tango Notturmo” śpiewa Pola Negri
Tango hiszpańsko-żydowskie “ Nie Igraj Seniorito” gra orkiestra Golda
Tango “Jesienne Róże” śpiewa Tola Mankiewiczówna
Tango “Odrobinę Szczęścia w Miłości” śpiewa Tola Mankiewiczówna
Tango “Na Pierwszy Znak” z filmu “Szpieg w Masce” śpiewa Hanka Ordonówna
Tango “Umówiłem się z nią na dziewiątą” śpiewa Eugeniusz Bodo
Tango “Pamiętasz była jesień” z filmu Hasa “Pożegnania” śpiewa Sława Przybylska
Tango “Rebeka” wersja oryginalna śpiewa Zofia Terne
Tango “Rebeka” wersja kabaretowa Ewy Demarczyk
Tango “To Ostatnia Niedziela” śpiewa Mieczysław Fogg i chór Dana
Tango “To Ostatnia Niedziela” śpiewają “Manamy PL”
Tango “To Ostatnia Niedziela” wersja DJ, sampling
Tango “Przeleć mnie” śpiewają Alibabki





Spotkanie z Januszem Kamińskim 13 grudnia 2008



Film Janusza Kamińskiego „Hania” wprowadził nas w prawdziwie polski świąteczny nastrój. Projekcja filmu i spotkanie z reżyserem odbyły się w Laemmle Music Hall 3 w Beverly Hills. Ze względu na obecność anglojęzycznych gości, nasze spotkanie i rozmowę z reżyserem prowadziliśmy w języku angielskim. Obok zamieszczamy recenzję filmu autorstwa naszej koleżanki Jadwigi Inglis, a poniżej relację z rozmowy z reżyserem (już po polsku).

Janusz Kamiński: „Jestem wolnym artystą”

Po projekcji „Hani”, reżyser filmu podzielił się z nami swymi refleksjami na temat tego obrazu. Film „Hania” powstał w Polsce w 2007 roku. Reżyser wyznał, że po raz pierwszy przeczytał scenariusz tego filmu dziewięć lat wcześniej i już wówczas postanowił nakręcić ten film. Od lat pragnął zrealizować film w Polsce, z której wyjechał mając 22 lata. Zapytany o elementy autobiograficzne w filmie przyznał, że temat dojrzewającego mężczyzny oraz zmaganie pokoleniowe ojca z synem były mu bliskie. W filmie zobaczyliśmy kolorową, pięknie sfotografowaną, świąteczną Warszawę. Janusz Kamiński pragnął pokazać w pozytywnym świetle Polskę, która dziś niczym się nie różni od innych krajów Europy. W Polsce, gdzie większość współczesnych filmów jest depresyjna i pokazuje szarą, smutną rzeczywistość, optymistyczne zakończenie „Hani” było zaskoczeniem i zostało odczytane przez część krytyków za manierę twórcy, który pracuje w Hollywood.

„Hania” była drugim po „Straconych duszach” reżyserowanym przez niego filmem. Mimo to, jak twierdził, podczas realizacji tego filmu czuł się niczym w roli debiutanta.

Reakcje widzów po naszej projekcji „Hani” były entuzjastyczne. Podkreślali oni nie tylko walory estetyczne filmu (reżyser był także autorem zdjęć), ale również zręczne prowadzenie aktorów oraz konsekwentnie opowiedzianą historię „Hani”.

Nasza rozmowa z reżyserem po filmie trwała ponad godzinę, podczas której poznaliśmy nie tylko drogę do kariery jednego z najlepszych operatorów w Hollywood, ale również mieliśmy okazję poznać z bliska prawdziwego artystę kina.

Kiedy jako młody człowiek wylądował w U.S.A., Janusz Kamiński postanowił zostać wiernym swej pasji i robić filmy. Był w swym zamierzeniu, jak we wszystkim co robi, bardzo konsekwentny. W Chicago studiował film w Columbia College, a po przyjeździe do Los Angeles uczęszczał do American Film Institute. Przełomowym momentem w jego karierze było spotkanie ze Stevenem Spielbergiem, który po obejrzeniu zdjęć Kamińskiego do telewizyjnego filmu Diane Keaton „Dziki kwiat”, zaproponował młodemu operatorowi najpierw współpracę przy telewizyjnym filmie „Klasa 1961” a następnie przy „Liście Schindlera”.

Janusz Kamiński potrafił świetnie odczytać intencje reżysera i zarejestrował wspaniały czarno-biały obraz, który wiernie ukazywał Kraków i jego okolice podczas II wojny światowej. Film ten przyniósł mu ogromne uznanie i nagrodę Oscara za zdjęcia. W kolejnym filmie Spielberga „Szeregowiec Ryan”, Kamiński wykreował szalenie wiarygodny obraz inwazji aliantów [sprawdzone na polskich stronach, że alianci są z malej litery] w Normandii uzyskując efekt dokumentalnych niemal zdjęć. Zdjęcia do tego filmu były ponownie sukcesem polskiego operatora i zostały nagrodzone kolejną nagrodą Oscara. Mówiąc o pracy ze Spielbergiem, Kamiński podkreślał, że w każdym kolejnym filmie stara się zostawić własny unikalny odcisk na taśmie. Przyznał, że tempo pracy Spielberga bywa zawrotne. Reżyser rzadko powtarza ujęcia, co jest dodatkowym utrudnieniem dla operatora.

Janusz Kamiński zdradził się, że ciągle szuka nowych wyzwań, nowych rozwiązań oświetlenia scen, nowych ujęć. Czyta setki scenariuszy, robi notatki, często ucieka się do skomplikowanych rozwiązań technicznych, aby osiągnąć zamierzony efekt wizualny. Każdy jego film poprzedza okres precyzyjnych i często mozolnych przygotowań i dokumentacji. Kino fascynuje go jako pewna forma narracji opowiedanej za pomocą kamery i światła.

Jednym z atrybutów sukcesu Kamińskiego jest zespół jego współpracowników. Wśród nich są również Polacy. Wszyscy oni są wysokiej klasy fachowcami. Kamiński bardzo ich ceni. Pracują z nim od wielu lat i całkowicie ufa im w kolejnych wyzwaniach na planie. Efekty tej współpracy są często technicznie skomplikowane, ale również nowatorskie i zaskakujące. Podczas realizacji futurystycznego thrillera jego zespół wybudował olbrzymią konstrukcję w Burbank, która miała około 90 stóp wysokości i była wyższa od wszystkich budynków w mieście. Tam kręcona była scena pościgu powietrznego, który na ekranie wyglądał nadzwyczaj naturalnie.

Artysta przyznał, że wielkim wyzwaniem zawodowym był dla niego film Juliana Schnabla „Motyl i skafander”. Film ten opowiada prawdziwą historię francuskiego dziennikarza magazynu „Elle”, który został całkowicie sparaliżowany w wieku 43 lat. Przykuty do szpitalnego łóżka, bohater komunikuje się ze światem poruszając jedynie powieką oka. Kamiński starał się opowiedzieć tę historię z perspektywy pacjenta, gdzie kamera jest jego okiem. Przystępując do pracy nad tym filmem szukał środków i sposobu na pokazanie procesu umierania. Na ekranie widzimy dokładnie to, co dzieje się w mózgu pacjenta. Po raz pierwszy w historii kina został zarejestrowany ten odkrywczy język opowiadania kamerą. Janusz Kamiński został uhonorowany za zdjęcia do „Motyla i skafandra” główną nagrodą na Festiwalu Operatorów Filmowych Camerimage w Łodzi w 2007 roku.

Kamiński jest dziś jednym z najbardziej znanych operatorów filmowych w Hollywood. Jest podziwiany przez rzesze kinomanów na całym świecie. Jest ceniony przez reżyserów, aktorów i współpracowników za rzetelność, profesjonalizm i nieustanne dążenie do doskonałości. Za tym wielkim sukcesem stoi skromny i nieustannie poszukujący artysta pasjonat.

Andrzej Maleski

Projekcja filmu oraz spotkanie z reżyserem zostały zorganizowane przy współpracy z Polish American Film Society w Los Angeles.





Spotkania Klubu Kultury im. Heleny Modrzejewskiej

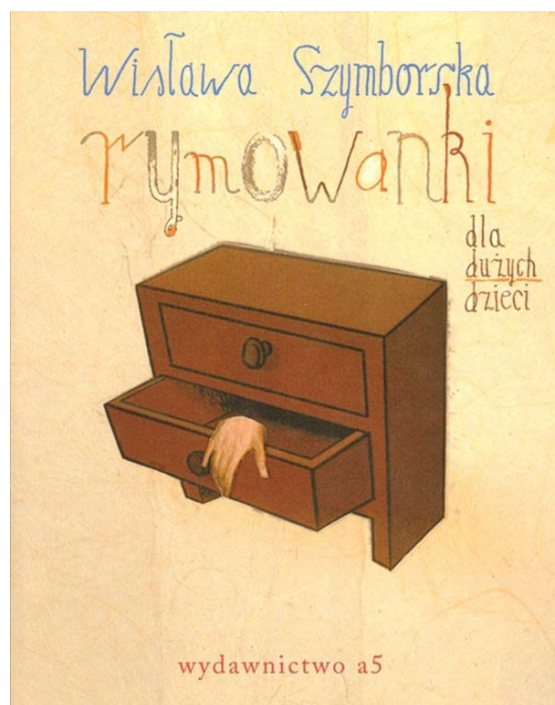
w latach

2009 - 2010

Andrzej Maleski - Prezes; Krystyna Kuszta - Wiceprezes; Elżbieta Kański - Sekretarz;
Danuta Żuchowska - Skarbnik; Członkowie Zarządu - Joanna Maleski, Krystyna Okuniewska,
Sławek Brzeziński, Małgorzata Złotnicki



Spotkanie z Michałem Rusinkiem 14 lutego 2009



Michał Rusinek zongluje słowem i mikrofonem ze swadą godną pozazdroszczenia. Spotkanie z nim, wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego, to nie wykład, a swobodna konwersacja między nim a widownią. Nic dziwnego – Pan Michał jest do interakcji z publicznością zawodowo przygotowany. Jest specjalistą od retoryki i autorem wielu publikacji na ten temat.

Już na początku spotkania (które odbyło się w jak zwykle gościnnym domu Joanny i Andrzeja Maleskich) nasz gość zwrócił uwagę na fakt, że w systemie komunistycznym nie było potrzeby, aby studiować retorykę, ponieważ słuchacze chcąc nie chcąc “musieli” słuchać, niezależnie od kunsztu oratorskiego mówcy. Dopiero w dobie demokracji retoryka ponownie wróciła do łask jako sztuka komunikowania się z publicznością oraz zwięzłego przekazywania myśli. Nie każdy dobry mówca, szczególnie na forum politycznym, jest równocześnie autorem udanych tekstów retorycznych. Jak wiadomo, większość amerykańskich prezydentów korzysta z usług pisarzy specjalizujących się w tej dziedzinie.

W przypadku Michała Rusinka jego talent literacki został wsparty przez talent oratorski, a my mieliśmy okazję podziwiać przed nami splot obu talentów.

Swobodnie i z dużą dozą autoironii opowiadał nam o dziejach swojej kariery literackiej jako tłumacza i autora literatury dziecięcej. Klubowa publiczność miała również okazję przekartkować kilka publikacji dla dzieci jego autorstwa, które są niekonwencjonalne i bardzo oryginalnie ilustrowane. Ze szczególnym upodobaniem zebranych spotkała się jednak “niefrasobliwa” twórczość Michała Rusinka. Jest on znany wśród miłośników poezji żartobliwej jako zapalony praktykant formy określanej w kołach literackich jako “zaraźliwa”, a mianowicie limeryku.

“Limeryk podlega wielu wymogom formalnym” – powiedział Pan Michał – “sprośność tematyki nie jest jednym z nich, choć właściwie powinna”. Po takim wstępie i kilku przykładach atmosfera wieczoru uległa dalszemu rozluźnieniu, co dało okazję niektórym członkom klubu do popisania się znawstwem i szczególnym umiłowaniem tej formy literackiej.

Limeryk, choć jest formą wysoce “zaraźliwą”, pojawił się w Polsce stosunkowo późno, bo dopiero przed II Wojną Światową. Zabawiali się wtedy limerykując: Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Tadeusz Boy-Żeleński i inni. Powojenna grupa namiętnie limerykująca to, oprócz naszego gościa, Stanisław Barańczak, Maciej Słomczyński i oczywiście Wisława Szymborska.

Z Wisławą Szymborską łączy naszego gościa nie tylko to żartobliwe, literackie hobby. Michał Rusinek jest również osobistym sekretarzem poetki. Jego bliski kontakt z Noblistką dał nam niepowtarzalną szansę, aby usłyszeć z jego ust prywatną opowieść o wybitnej poetce i niezwykle ciekawym człowieku. W tej części spotkania zobaczyliśmy fragmenty filmu dokumentalnego, nakręconego dla polskiej telewizji TVN, o niedawnej podróży poetki na Sycylię i o spotkaniach z włoskimi wielbicielami jej poezji. Film rozpoczyna się odczytaniem przez Szymborską dopiero co ukończonego wiersza pt. Przed podróżą. Wiersz ten jest zawarty w ostatnim tomiku jej poezji, zatytułowanym Tutaj, który właśnie ukazał się w Polsce w wydawnictwie Znak. Z tego tomiku pochodzi również wiersz Rozwód – żartobliwo-refleksyjne podsumowanie związku małżeńskiego, który niżej podpisana odczytała podczas naszego wieczoru.

Michał Rusinek udostępnił nam również surowe jeszcze fragmenty filmowego wywiadu z Woody Allenem na temat twórczości Szymborskiej. Allen, który jest wielbicielem wierszy poetki, ceni ją głównie za poczucie humoru, dystans i dyscyplinę językową. “Jeśli chodzi o Szymborską” – podsumowuje Rusinek – to lubi ona bardzo filmy Allena.” Po czym dodaje z uśmiechem – “Oprócz tego, są fizycznie do siebie bardzo podobni... noszą takie same kapelusze.”

Wywiad z Allenem ma stać się częścią 50-cio minutowego filmu dokumentalnego, poświęconego Szymborskiej, który jest obecnie w trakcie realizacji. W telewizji TVN ma ukazać się wiosną 2009 roku. Będzie to pierwszy, dłuższy filmowy dokument o życiu poetki.

“Realizacja filmu z Szymborską i o Szymborskiej nie jest łatwym zadaniem,” – mówi Pan Michał – “gdyż jest ona osoba bardzo skromną, prywatną, a szczególnie nie lubi pozować do zdjęć lub być w centrum zamieszania wokół swojej osoby.” Na temat twórczości poetki będą również wypowiadać się w tym filmie: Edward Hirsch (znany poeta amerykański), Adam Zagajewski, oraz inni twórcy i krytycy literatury współczesnej.

Spotkanie zakończyło się przekazaniem przez pana Rusinka na ręce prezesa Klubu, Andrzeja Maleskiego, tomiku Szymborskiej pt. Rymowanki dla dużych dzieci. Tomik ten jest opatrzony osobistą dedykacją poetki dla członków Klubu im. Heleny Modrzejewskiej. Poniżej cytowany “proroczy” limeryk pochodzi właśnie z tej kolekcji:

*Pewien juhas z Pękowego Brzysku
przyszłość zobaczył w proroczym błysku:
Szumi pięknie Dunajec,
a na mostku Kitajec,
Jasinecka pierze po pysku.*

zapisła: Marysia Piłatowicz





Spotkanie z Ophrą Yerushalmi

8 marca 2009



W dniu 8-ego marca 2009, Klub Kultury im. Heleny Modrzejewskiej obchodził uroczystość urodzin Fryderyka Chopina (1 marca 1810). Mile witany gościem Klubu była Ophra Yerushalmi, pianistka, popularyzatorka muzyki i reżyser dokumentalnego filmu "ŻYCIE-PO-ŻYCIU CHOPINA" (CHOPIN'S AFTERLIFE).

Spotkanie, połączone z prezentacją filmu i recitalem Chopinowskim, odbyło się w gościnnym salonie muzycznym Heleny Krol-Kołodziej i Stanley Kołodziej w Beverly Hills. Nasz gość, Ophra Yerushalmi zajęła się produkcją filmów dokumentalnych po ponad trzydziestoletniej karierze koncertowej jako pianistka występująca solo i z orkiestrą w Stanach Zjednoczonych, Ameryce Południowej i Izraelu, a także w takich metropoliach świata muzycznego jak Londyn, Edynburg, Oksford, Wenecja, Paryż, Madryt, Kraków, Budapeszt, Lizbona, Monachium, Drezno, Tokio, Hong Kong i Singapur. Po studiach muzycznych w Jerusalem Academy of Music pogłębiała znajomość repertuaru romantycznego u słynnego pianisty Claudio Arrau (laureat Konkursu Chopinowskiego w roku 1955). W Izraelu wykonywała premiery utworów kompozytorów współczesnych Paula Ben-Haim, Mordecai Seter i Josepha Tal.

Ophra zainteresowała się popularyzacją muzyki słynnych kompozytorów podczas pracy w Eliot House, Harvard University, gdzie prezentowała muzykę w kontekście kultury, skupiając się na punktach zbieżnych muzyki ze sztuką i literaturą jej czasów. Przygotowała kilka ciekawych programów dedykowanych takim postaciom jak: Claude Debussy (współpraca z Dukas i Mallarme); Arnold Schoenberg i jego francuscy współcześni; Franz Liszt i jego transkrypcje pieśni Schuberta, Schumanna i Mendelssohna. Ostatni z owych programów towarzyszył wystawie kopii dzieł starych mistrzów stworzonych przez Ingesa i Delacroix (Lincoln Center).

Zakochana w muzyce Chopina od początku swej kariery muzycznej, Ophra stwierdziła: "Jestem pianistką z powodu Chopina. On jest stałą obecnością w moim życiu." Podczas wizyty na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu, zaintrygował pianistkę gest młodej pary, kładącej kwiaty na grobie Chopina. Dlaczego? Po tylu latach? Cóż znaczy muzyka Chopina dla nich? Dla nas? Film jest osobistym esejem pianistki, portretem unikalnego stylu kompozytora i jego recepcji we współczesnym świecie. Pierwsze pokazy filmu odbyły się w Nowym Jorku i Krakowie w 2005 roku. Prezentacja w Klubie im. Modrzejewskiej była kalifornijską premierą dzieła.

Na swojej internetowej stronie Ophra opisuje film jako próbę odpowiedzi na pytanie: "Czy muzyka Chopina jest zbyt piękna?" Odpowiedzi otrzymała od wielu muzyków i artystów z całego świata. Atutem jej filmu ukazującego życie i muzykę Chopina w dużym skrócie dla tych, którzy nic o nim nie wiedzieli (nie Polaków zatem, bo my znamy Chopina na pamięć), jest osobiste i bardzo emocjonalne podejście do muzyki Chopina przez wszystkich jej rozmówców. A było ich dużo – grupy studentów fortepianu w Juilliard School of Music, pianiści, kompozytorzy, poeci, artyści, filmowcy... Nazwiska? Wspaniały polski poeta Adam Zagajewski recytował swój wiersz o Chopinie podkreślający współlistnienie "piękna i bólu" w muzyce komponowanej w jego paryskim mieszkaniu.

Awangardowy kompozytor amerykański Lucas Foss (niedawno zmarły) opowiadał o swoim zakochaniu w muzyce Chopina grając ulubione utwory. Zaskakujący był jego zachwyt Chopinem: przecież awangarda nienawidzi romantyzmu, a jednak... Młody, 17-letni pianista z Iraku, mieszkający w Paryżu, Abbas Ali Abood, podsumował muzykę Chopina w pięknych słowach: "Chopin jest jak morze. Jego muzyka jest ogromna, nieskończona..." Inny student pianista stwierdził, że muzyka Chopina to "świat, którego nigdy nie będziemy w stanie zrozumieć, choć zawsze będziemy próbować..." Rozmówcy Yerushalmi pochodzili z różnych krajów, włącznie z Japonią (gdzie panuje istny kult Chopina, a polscy pianiści są bardzo dobrze znani), Chinami, Francją, Irakiem, Gruzją, Grecją, Rosją i Włochami. Wygląda na to, że oprócz Zagajewskiego brakowało wybitnych Polaków, ale ten brak wyszedł filmowi na dobre. Z ogromną radością i rozrzewnieniem oglądaliśmy Amerykanów i Francuzów tłumaczących nam znaczenie mazurków jako osobistego dziennika kompozytora, wyrazem "żału", czyli typowo polskiej nostalgii.

Pracując nad filmem, Yerushalmi odwiedziła cmentarz Père Lachaise, gdzie młode pary składały kwiaty na grobie Chopina, a konsulowie wygłaszali przemówienia. Odwiedziła studia wielu pianistów i muzyków, którzy z radością grali jej swoje ulubione Chopinowskie perełki. Odwiedziła też archiwa – między innymi otrzymała dostęp do archiwum wybitnego choreografa Jerome Robbins, oraz – praktycznie niemożliwe do uzyskania - prawo wykorzystania w filmie archiwalnych zdjęć z prób i przedstawień, które Robbins przygotował do muzyki Chopina. Rzeczywiście, jak twierdził Jerzy Waldorff w Polsce, "muzyka łągodzi obyczaje."

Gdy mowa była o interpretacjach Chopina w tańcu, film wspominał wielką Isadorę Duncan, która pierwsza zainteresowała się tańczeniem do muzyki Chopina. W 1907 rosyjski choreograf Fokine zrealizował balet Les Sylphides, który do dziś jest w repertuarze, włącznie z Los Angeles Ballet prezentującym dzieło w maju 2009. Sam Robbins zatytułował swój Chopinowski balet "Dances at a Gathering" i było bardzo rzadką przyjemnością zobaczyć go i tancerzy w akcji.

Chopin interesował też wielu artystów. W filmie mieliśmy okazję słuchać wypowiedzi gruzińskiego filmowca Kobakhnidze oraz autora instalacji na 15 fortepianów pokazywanej w kilku lokalizacjach, włącznie z salą starego zakonu na Sycylii.

Po prezentacji filmu i recitalu pianistki, podczas rozmowy z publicznością bardzo wzruszoną tym ciepłym, serdecznym i głęboko humanistycznym filmem, Yerushalmi opowiadała o swym następnym projekcie, dedykowanym postaci Liszta, oraz zagrała Lisztowską transkrypcję pieśni Chopina na fortepian solo, Moja Pieszczotka. Nie chciała grać Chopina, bo słyszeliśmy go podczas filmu bardzo wiele, włącznie z grą samej Yerushalmi.

Film pani Yerushalmi tak mi się spodobał, że namówiłam ją, aby wysłała propozycję pokazania go podczas Kongresu Chopinowskiego w Warszawie w 2010 oraz w trakcie zjazdu Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, w New Jersey, w czerwcu 2009. Nie będzie na zjeździe filmu, ale będzie prezentacja pani Yerushalmi, ilustrowana jego fragmentami, na temat wpływu Chopina na artystów i jego miejscu w kulturze muzycznej świata.

Dla mnie natomiast film był inspiracją zupełnie innego projektu. Słuchając Zagajewskiego pomyślałam sobie, że warto by było wydać antologię poezji o muzyce Chopina napisanej po angielsku. Wysłałam więc zaproszenie do zgłoszenia udziału w antologii "Chopin in Poetry" i mam już ponad 20 bardzo ciekawych wierszy napisanych po angielsku w ostatnich 20 latach. Projekt omawiać będę podczas mojej prelekcji na zjeździe PINK-u w New Jersey. W moim wierszu do antologii, jeszcze nie gotowym, pisać będę nie o nokturnach, czy o śmierci Chopina, tylko o recitalach jego muzyki w Polskim Radio, słuchanych od dzieciństwa - po hejnale była godzina Chopinowska, czyli codzienna przerwa w gonitwie życia na refleksję i magię jego muzyki...

Maja Trochimczyk





Spotkanie z Aliną Janowską i ministrem Bogdanem Zdrojewskim 24 kwietnia 2009

Z okazji X Festiwalu Polskich Filmów w Los Angeles, Klub miał zaszczyt gościć Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdana Zdrojewskiego, który w tym roku objął patronat nad Festiwalem, legendarną aktorkę Alinę Janowską oraz pianistę jazzowego Artura Dutkiewicza. Spotkanie odbyło się w gościnnej rezydencji Heleny Kröl-Kołodziej i Stanleya Kołodziej.

Wieczór otworzył znany pianista jazzowy Artur Dutkiewicz, który zaprezentował recital improwizacji polskiej muzyki filmowej. Jest on jednym z nielicznych polskich pianistów jazzowych, którzy tworzą improwizowaną muzykę solo na fortepianie. Jego pianistyka solowa charakteryzuje się niezwykle rozpiętością stosowanych środków – od romantycznego ciepła muzyki klasycznej przez elementy rhythm & bluesa aż po muzykę etniczną. Na naszym spotkaniu improwizował na tematy z Pianisty Polańskiego, kompozycji Kilara, między innymi poloneza z Pana Tadeusza Wajdy i innych polskich tematów filmowych.

Po zakończeniu recitalu byliśmy świadkami krótkiego wywiadu z Ministrem Zdrojewskim, który przeprowadził Prezes Klubu Andrzej Maleski. Minister Zdrojewski, który niczym latający Holender przemieszcza się z miejsca na miejsce, często z jednego końca świata na drugi, dokonał ciekawych obserwacji na temat zainteresowania polską kulturą poza krajem: „Polska kultura jest doceniana w bardzo wielu krajach, jest również ważnym materiałem eksportowym - muzycy, muzyka, filmowcy, filmy, artyści...”. Minister Zdrojewski zaznaczył jak ważną rolę w promowaniu polskiej kultury pełnią imprezy zagraniczne (jedną z nich jest festiwal filmowy w Los Angeles) oraz bliska współpraca i wymiany kulturalne z przyjaciółmi kultury polskiej na całym świecie. Stwierdził: „Mamy wiele do zaoferowania światowej kulturze i rząd polski to bogactwo naszego dziedzictwa narodowego bardzo dobrze rozumie”.

Zapytany o doświadczenia w pracy w trakcie piastowania stanowiska Prezydenta Wrocławia Pan Minister przytoczył niezwykle żywe historie z okresu powodzi, która była dla całego miasta, a także dla niego osobiście prawdziwym sprawdzianem w wyjątkowo trudnej sytuacji. Mówił również o roli kultury w dobie kryzysu i o tym jak często musi się upominać i walczyć o dodatkowe fundusze na sponsorowanie wielu polskich wydarzeń kulturalnych w kraju i zagranicą.

Nasz honorowy gość, legendarna aktorka i artystka kabaretowa, Pani Alina Janowska, zdradziła nam, że do przyjazdu do Los Angeles namówiła ją Danuta Szaflarska, którą gościliśmy w ubiegłym roku w naszym klubie podczas Festiwalu Polskich Filmów. Opowiadanie o swojej karierze scenicznej zaczęła od lat wojny, od pierwszych doświadczeń muzycznych i od filmu Zakazane piosenki, w którym zagrała obok Danuty Szaflarskiej.

Równie ciekawe były jej wspomnienia ze spotkania podczas pogrzebu Gałczyńskiego z Julianem Tuwimem, który wkrótce potem został jej pierwszym dyrektorem, kiedy zaangażował ją do Teatru Nowego w Warszawie.

Słuchacze zadawali Pani Alinie dodatkowe pytania, prosili o śpiewanie ulubionych piosenek, witali śmiechem jej żarty i z uwagą słuchali niezliczonych anegdot. Przez wiele lat występowała przecież u boku takich sław estrady jak Ludwik Sempoliński, Adolf Dymśa, Kazimierz Rudzki i Edward Dziewoński.

Pani Alina, która jest sama w sobie kopalnią wspomnień, przywiozła ze sobą dodatkowe skarby – całą teczkę oryginalnych rękopisów napisanych dla niej przez wielu najwybitniejszych muzyków i poetów estrady. Poświęciła chwilę na wspomnienie o niezrównanej poetce Agnieszce Osieckiej i jej piosence sobie dedykowanej. Nie zapomniała o Wojciechu Młynarskim, który też specjalnie dla niej pisał piosenki. Z wielką werwą zaśpiewała przy akompaniamencie Artura Dutkiewicza kilka niezapomnianych przebojów estradowych. Spotkanie z nią miało charakter przyjęcia w domowym saloniku, gdzie był i czas na wspomnienia młodości, i na opowieści o wnukach, o ich talentach muzycznych i nie tylko. Szkoda, że zabrakło czasu, aby głębiej do owej tajemniczej teczki z rękopisami piosenek zajrzeć i poszperać... To były wspaniałe perełki!

Długo po zakończeniu części oficjalnej Alina Janowska kontynuowała swoje wspomnienia i anegdoty sceniczne podpisując książkę „Jam jest Alina czyli Janowska Story”. Dochód ze sprzedaży tej książki będzie przekazany na Fundację Charytatywną „Gniazdo”.

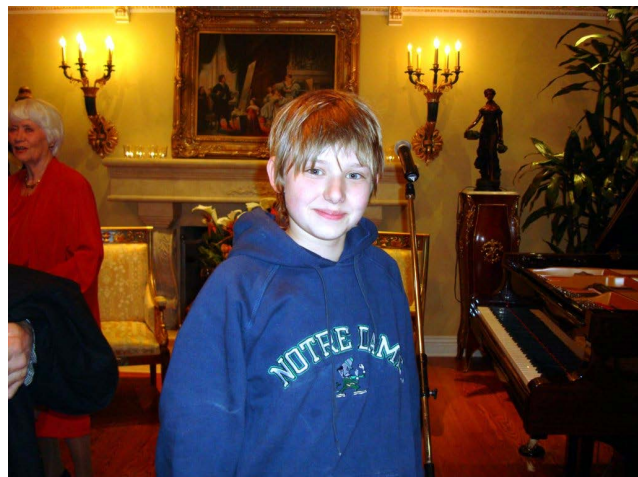
Elżbieta Kańska











MODRZEJEWSKA, PADEREWSKI, TEATR, MUZYKA... i KALIFORNIA
Spotkanie z Markiem Żebrowskim
6 czerwca 2009



Marek Żebrowski, pianista, kompozytor i dyrektor Polish Music Center przy USC był prelegentem na spotkaniu Klubu Modrzejewskiej w dniu 6 czerwca 2009 roku. Pokażne grono członków i przyjaciół Klubu miało okazję obejrzeć jego prezentację PowerPoint o życiu i karierze Modrzejewskiej, zilustrowaną historycznymi nagraniami przyjaciela Modrzejewskiej, Ignacego Jana Paderewskiego.

Wykład Marka Żebrowskiego pod tytułem „Modrzejewska, Paderewski, teatr, muzyka... i Kalifornia” skupił się na więzach przyjaźni, które łączyły Modrzejewską z Paderewskim i których artystyczne drogi wielokrotnie się krzyżowały. Prelegent, w oparciu o pamiętniki artystki, z których obszernie cytował w czasie wykładu, szczególną uwagę skupił na październikowym wieczorze w 1884 roku, podczas którego Modrzejewska i Paderewski wystąpili na estradzie krakowskiej Sali Saskiej w recitalu muzyczno-poetyckim.

Prelegent także omówił karierę Modrzejewskiej w Polsce i na Ukrainie, która później doprowadziła artystkę do jej tryumfalnego debiutu w Warszawie pod koniec lat 1860-tych. Dalej nakreślił on początki pobytu Modrzejewskiej w południowej Kalifornii — rozdział pełen trudnych chwil przy próbach tworzenia kolonii artystycznej wśród dziewiczej przyrody Orange County — które, mimo wszystko, doprowadziły do „wielkiego powrotu na scenę” Modrzejewskiej i jej powszechnego uznania jako jednej z najbardziej znanych odtwórczyń ról szekspirowskich.

Śledząc szlak kariery scenicznej Modrzejewskiej, Marek Żebrowski także opisał związki artystyczne Modrzejewskiej z takimi postaciami ze świata literatury jak Adam Asnyk czy Henryk Sienkiewicz, artystami rangi Marii Calergis, Ignacego Jana Paderewskiego, czy słynnych osobistości XIX wieku jak Tytus Chałubiński czy Helena von Rosen-Górska, bliska przyjaciółka Modrzejewskiej, która później została drugą żoną Paderewskiego.

Wykład został obficie zilustrowany zachowanymi fotografiami Modrzejewskiej z jej repertuaru ról teatralnych i cytatami z jej wzruszających pamiętników. Był on częścią obchodów stulecia śmierci patronki klubu Modrzejewskiej w południowej Kalifornii, który czci pamięć o niej i o jej zasługach i osiągnięciach zawodowych.

Jadwiga Inglis





Dla

KLUBU MODRZEJEWSKIEJ
W LOS ANGELES

Z okazji stulecia śmierci
Heleny Modrzejewskiej
(1840-1909)

Copyright © Marek Zebrowski, 2009
All rights reserved



MODJESKA - WOMAN TRIUMPHANT

Premiera filmu Barbary Myszynskiej

13 września 2009

On the 13th of September, 2009 at the Silent Theater in Hollywood on Fairfax Ave., the Helena Modjeska Art and Culture Club in Los Angeles presented the premiere of a wonderful full-length documentary film "Modjeska—Woman Triumphant," by film director Barbara Myszynski and her husband/cinematographer Leonard Myszynski.

The film is about conquest; "attaining the unattainable;" about the life of an artist missionary; the American journey of the nineteenth century iconic Polish actress Helena Modjeska as she builds her own persona one step at a time to later become an icon on the American stage. It's about her earliest impressions, influences, conflicts, and desires as she leaves her war-torn Poland to become the voice of Poland and the voice of women—the dignified, the fallen, and the conflicted. It is a journey about faith and compassion. Modjeska was a muse for world-class artists—inspiring composer Ignacy Paderewski, American author Willa Cather and poet Henry Wadsworth Longfellow, Shakespearean actors Edwin Booth and Maurice Barrymore as well as Nobel

Prize winner Henryk Sienkiewicz. Adored and admired for her beauty and nobility, she never forgot her true nature and the influence of Mother Nature on her art. It is a film about California, utopian living, and artistic freedom. Symbolically, the "Forest of Arden" in Orange County became her beloved sanctuary. Based on Modjeska's letters, memoirs, biographies, and interviews with scholars and descendants, the stylized documentary tells the story of one woman's commitment to her self, to her Shakespeare, to her family, to her "countries" —Poland and USA, and to humanity through her art.



Film director and cinematographer Barbara and Leonard Myszynski graduated from the National Film Academy in Lodz, Poland. They live and work in California.

After the showing, Barbara explained to the audience some of the details about making the film and what Modjeska meant to her personally. Barbara said, "The making of our stylized documentary was truly a six-year labor of love for its Polish-American filmmakers, culminating on the 100th anniversary of Modjeska's death in 2009! Our story incorporates silent film footage, over 15 hours of interviews with Modjeska scholars (both Polish and American), historians, theatre directors, and descendants, including over 300 archival photographs as well as symbolic recreations. Due to the fact that no actual footage of Modjeska was ever discovered and we were dealing with the 1800's, we decided to stylize the film with symbolic impressions of Modjeska through objects of diffusion, such as glass, veils, and elements in nature rather than attempt to replicate performances that no living person has ever witnessed. Nor did we want to misrepresent the iconic Modjeska. Every shot was unified in post-production to match 19th century photography and early filmmaking."

Cinematographer/producer/editor Leonard Myszynski, Barbara's husband as cinematographer and partner in filmmaking, created an amazing work. Leonard, a native of Poland, was born in a photography studio, where he produced his first body of work. As a graduate of Cinematography at the National Film Academy in Poland, he was immediately recognized for his artistry—stunning visuals enhanced by sensual lighting, distinctive camera angles, and provoking compositions. His insight, problem-solving capabilities, and diverse experience combined with a deep passion for fine art have enabled him to produce powerful ad campaigns and film content throughout his career.

Additionally, he has an uncanny eye for editing and special effects, as seen in the film about Helena Modjeska and in many of his productions. He has worked on every major film/video project that Barbara, his partner, has directed and co-edited, creating the look and overall design.

"I also wanted to personalize the film," said film director Barbara Myszynski, "to show the inner worlds that haunted Modjeska identified through texts taken from her own memoirs, by using the emotional voice of a contemporary 'Queen of Polish Theatre' Danuta Stenka."

Born in California, filmmaker Barbara Myszynski pursued an interest in Theatre Arts, graduating with a BA in Drama from the University of California, Irvine. She traveled throughout Europe, performing her own self-directed one-woman plays on the Polish stage. She received her MFA in filmmaking at the National Film Academy in Lodz, Poland, where she met Leonard, her partner and collaborator. Winning recognition at International Film Festivals, together they produced short films in Europe, followed by the creation of Solar Eye Communications in the USA, a commercial photography and production company.

Beautiful music for the film was written by young Polish composer Mikołaj Stroński. The music deepened the cinematic experience enhancing the story and bringing out the romantic soul of Helena Modjeska.

Barbara said, "In my eyes Modjeska was a romantic realist of great power and grace. The film represents the journey of her soul, her poetic nature and gentility (her 'Arden') juxtaposed by her continual drive upward and onward (exemplified by the steam engine train, the 'Iron Horse'). Modjeska crossed cultures, continents, classes and status. She was the voice of Poland, its 'artist missionary,' so beautifully expressed by Duke University professor Beth Holmgren, a key scholar in the documentary. She was a voice for all women. There is nothing more sacred to me than nobility and compassion. Modjeska represented both." Barbara added.

At the end of meeting with Helena Modjeska Club members, Myszynski said, "I am proud that our film is the first full-length documentary made about the distinguished Helena Modjeska! I am also honored that the Modjeska Art and Culture Club of Los Angeles presented its world premiere at the Silent Movie Theater in Hollywood."

Film "Modjeska—Woman Triumphant" was produced by OC Influential Productions, LLC in association with GetBizzy Entertainment, Inc. and created by Barbara and Leonard Myszynski in 2009. The film was exhibited at the Polish Film Festival in Toronto. It has also been accepted into the Polish Film Festival of America in Chicago and the Ann Arbor Polish Film Festival, both to be screened in November of 2009. The film was also shown in Krakow for an exhibition organized by the History of Krakow Museum and will be exhibited at the closing of the Modjeska exhibit in Teatr Wielki Theatre Museum in January 2010.

Jadwiga Inglis

Visit the web site dedicated to this movie!





— — — — —
Modjeska
Woman Triumphant
— — — — —

A DOCUMENTARY FILM

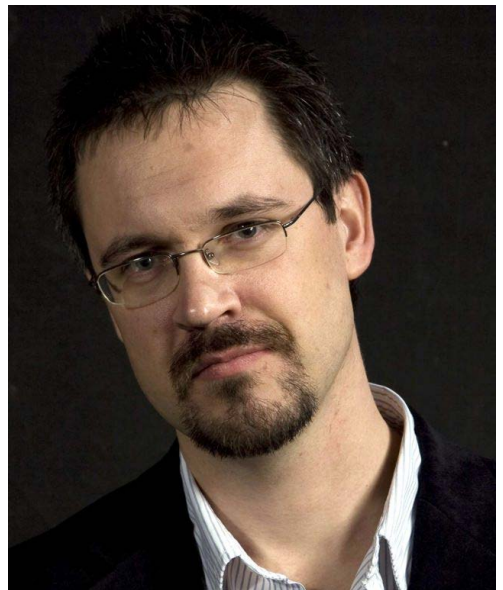
World Premiere
Silent Movie Theatre
Hollywood, California

— — — — —
September 13
2009
— — — — —



GETBOZZY ENTERTAINMENT, INC.







MIXER

Czyli Zarząd Przedstawia

10 października 2009

PRZEPIS NA NOSTALGIĘ

Spotkanie pt: Mixer czyli Zarząd przedstawia
(w gościnnym, jak zwykle, domu państwa Maleskich)

*Bywają takie dni, kiedy nostalgia
włochatą łapą sięga Ci do gardła.
Po co jest myśleć z desperacją o tym,
co dawno kiedyś być miało,
lub co się lat temu krocie
tak dobrze zapowiadało?
Boy-Żeleński każe Ci puścić w niepamięć
z jakąś gidią swe gruchania idiotyczne,
które tylko powodują, że wzdłuż szelek
znowu czujesz dziwne prądy elektryczne.
Prezes Klubu Modrzejewskiej, też nam radzi:
„By ominąć nastrój tak ponury
trzeba zastosować się bez zwłoki
do następującej receptury...”*



Ale już bez żartów... nostalgii nie należy traktować na serio, a raczej na wesoło. Jak już wspominać, to o tym jak wzrastaliśmy i dojrzewaliśmy równoległe z polskim kabaretem i jego gwiazdami. Koncept wykorzystania zarówno archiwalnych jak i współczesnych materiałów satyrycznych dostępnych na YouTube okazał się tak zwanym „strzałem w dziesiątkę”.

Selekcję poszczególnych skeczy i piosenek pozostawił Prezes w rękach członków Zarządu, i to też bardzo słusznie, bo każdy członek Zarządu powinien mieć poczucie humoru. Członkowie zaś stanęli na wysokości zadania i swoimi wyborami zapewнили nam różnorodność materiału i szeroki wachlarz kabaretowych talentów, niektórych już całkiem zapomnianych, a niektórych zupełnie nowych.

Dzięki Małgosi Złotnickiej z rozrzewnieniem oglądaliśmy Wiesława Michnikowskiego i Edwarda Dziewońskiego w skeczu telefonicznym pt. „Sęk”. Joasia Maleski przypomniała nam Krystynę Zachwatowicz w piosence „Taka głupia to ja już nie jestem” oraz Jana Kaczmarka w „Czego się boisz, głupia”. Ela Kańska, przywołując ducha minionych lat, zaprezentowała nam młodszą Irenę Kwiatkowską i jeszcze młodszego Janusza Gajosa w skeczu „Znaczek” oraz Wiesława Gołasa, który już od wczesnych lat swej kariery był zabawnym aktorem charakterystycznym. Sławek Brzeziński przedstawił nam Janusza Gajosa jako dojrzałego aktora kabaretowego. Dzięki niemu mogliśmy porównać młodego Gajosa ze „Znaczką” z dojrzałym Gajosem w kapitalnym monologu pt. „Teściowa”.

Krysia Kusza zaprezentowała nieznanego (nam) i młodego (dla nas) satyryka, Andrzeja Poniedziałkiego w jego tekście „Mowa ciała” – bardzo się dobrze „smarkacz” zapowiada! Również Danusia Żuchowska sięgnęła po współczesny materiał z repertuaru „Kabaretu Moralnego Niepokoju” (niepokoju o niebieską wiewiórkę?). Trzeba powiedzieć, że talent satyryczny w narodzie nie ginie.

Szczególne uczte sprawiła niżej podpisanej Krysia Okuniewska tekstem Zenona Laskowika w jego własnym wykonaniu pt. „Zakład pogrzebowy”. Z prawdziwą przyjemnością dowiedziałam się, że Laskowik przeżywa obecnie w Polsce renesans po wieloletniej przerwie w swej satyrycznej twórczości, kiedy zajmował się, z wyboru, pracą listonosza.

Archiwalny tekst Laskowika, w którym występował z Bogdanem Smoleniem, zaprezentowany przez Sławka Brzezińskiego, przypomniał mi wizytę obu aktorów w naszym Klubie w latach siedemdziesiątych. Ach, jakie to były czasy....

Wielu wspaniałych wykonawców, których oglądaliśmy tego wieczoru w materiałach z YouTube, odwiedziło nasz Klub, niektórzy po kilka razy. Na przykład Jan Kobuszewski (pierwszy z lewej z warkoczami w „Filipinkach” w skeczu z programu „Kabaretu Dudek”, wybranego przez samego Prezesa). Dużą niespodzianką była próbka talentu satyrycznego Macieja Stuhra. Talent aktorski ma na pewno po ojcu, którego podziwialiśmy w Klubie dwukrotnie. Maciej Stuhr jest nie tylko odtwórcą, ale również autorem niektórych tekstów, a to się podwójnie liczy. Te panie, które naśladował w tym swoim monologu telefonicznym, to ja znam osobiście.

Jak zauważył sam Prezes, nostalgiczną atmosferę wieczoru spotęgowała niespodziewana obecność wielu byłych prezesów Klubu, był to taki prezesowski wysyp. Brakowało bardzo Tadę Bocińskiego, choć obecna była jego żona Elżbieta, ale jak powiadają jeden Bocian wiosny nie... Jeżeli chodzi o innych prezesów, to nostalgiczny nastrój na widowni budowali: Zosia i Witek Czajkowscy, Edek Piłatowicz (z Chin), Jola Zych oraz Dorota Olszewska. Po ich minach wnioskowałam, że nostalgii nigdy nie za wiele.

Marysia Piłatowicz

SPIS PRZEDSTAWIONYCH KABARETÓW

Kabaret Dudek - Filipinki

Mieczysław Czechowicz - „Mister intelektu” (Wieczór w „Szpaku”)

Kabaret Dudek - skecz „Sęk” Występują: E. Dziewoński, W. Michnikowski

Krystyna Zachwatowicz-To taka głupia to ja już nie jestem

Jan Kaczmarek - Czego się boisz głupia

Irena Kwiatkowska i Janusz Gajos (Kabaret Dudek) – Znaczek

Wiesław Gołas (Kabaret Starszych Panów – Czerwony kapturek 62

Laskowik i Smoleń - Kabaret TEY - Z tyłu sklepu (fragment: wywiad z Pelagią)

Janusz Gajos - Teściowa

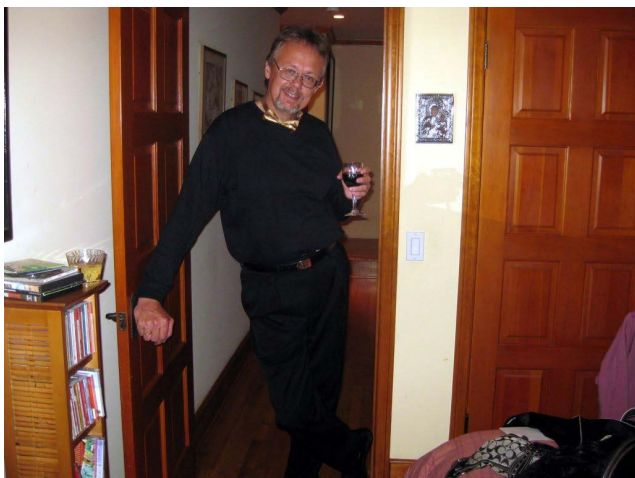
Andrzej Poniedziałki - Mowa ciała

Kabaret Moralnego Niepokoju – kupowanie obrazu

Zenon Laskowik – Zakład pogrzebowy

Maciej Stuhr - Rozmowa telefoniczna





**Spotkanie z Grzegorzem Jarzyną
oraz aktorami spektaklu T.E.O.R.E.M.A.T.
15 listopada 2009**



Nasze spotkanie w dniu 15 listopada 2009 roku w restauracji „Warszawa” w Santa Monica otworzyło serię prezentacji polskich teatrów w ramach Polskiej Jesieni Teatralnej w Los Angeles. Mieliśmy zaszczyt gościć jednego z najciekawszych polskich reżyserów młodego pokolenia, dyrektora TR Warszawa Grzegorza Jarzynę oraz dwójkę czołowych polskich aktorów: Jana Englerta i Danutę Stenkę, którzy grają główne role w jego spektaklu T.E.O.R.E.M.A.T. prezentowanym przez TR Warszawa na UCLA dla amerykańskiej widowni. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni artystom za przybycie na nasze spotkanie wprost po przylocie z Warszawy.

Tematem naszego spotkania był teatr Grzegorza Jarzyny. Na wstępie zobaczyliśmy krótkie „trailery” z jego spektakli poczynając od T.E.O.R.E.M.A.T. u na podstawie filmu Passoliniego, następnie 4.48 Psychosis, według dramatu angielskiej dramatopisarki Sary Kane. Kolejne fragmenty pochodziły z widowiskowego spektaklu Macbeth. Akcja tego spektaklu dzieje się współcześnie podczas wojny na Bliskim Wschodzie. Reżyser umiejscowił ją na na czterech kondygnacjach, w dawnej hali fabrycznej. Następny „trailer” z opery Giovanni w warszawskim Teatrze Wielkim pozwolił nam docenić Grzegorza Jarzynę również jako reżysera operowego. Na zakończenie tego przeglądu zobaczyliśmy fragmenty najnowszego spektaklu reżysera w TR Warszawa (dawny Teatr Rozmaitości) Między nami jest dobrze według Doroty Masłowskiej.

Wyżej wymienione próbki prac Grzegorza Jarzyny unaocznily nam niezwykle szeroki wachlarz jego umiejętności scenicznych. Jarzyna jest wizjonerem, który wspaniale operuje obrazem i dźwiękiem. Jego spektakle są niezwykle plastyczne, niemal jak zatrzymane klatki z filmu. Jego wczesne przedstawienia, takie jak debiut Bzik tropikalny Witkacego a później Iwona Księżniczka Burgunda Gombrowicza w Teatrze Starym w Krakowie były szokiem dla widowni. Wczesny, rewolucyjny teatr Jarzyny łamał wówczas wszelkie tabu społeczne.

Podczas naszego spotkania, reżyser, który pochodzi z polsko-niemieckiej rodziny ze Śląska, opowiadał o swoich związkach z tym regionem, o dychotomii wychowania, o swojej młodości i o swoich pierwszych próbach scenicznych w szkolnym teatrze.

Ciekawostką dla widowni była konfrontacja refleksji Grzegorza Jarzyny i Jana Englerta na temat ich współpracy scenicznej podczas realizacji T.E.O.R.E.M.A.T.u. Dla obu artystów ta współpraca była wyzwaniem. Jan Englert, dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie, zgodził się zagrać gościnnie u Jarzyny, ponieważ teatr Jarzyny był dla niego „pewnym odejściem od rutyny i okazją do poszukiwania nowych doświadczeń”. Początkowo nieufny, szybko zorientował się, że Jarzyna miał precyzyjną wizję spektaklu. Jarzyna wyznał z kolei, że obawiał się konfrontacji z tak doświadczonym aktorem, który sam jest również reżyserem, gdyż mógł się okazać trudnym partnerem dla reżysera.

Danuta Stenka, która jest bodajże najważniejszą aktorką w teatrze Grzegorza Jarzyny, przyznała w rozmowie, że początki współpracy z młodym i niedoświadczonym reżyserem były trudne. Po kilku próbach zaufała mu. Ich współpraca przerodziła się w przyjaźń i zaowocowała kilkoma wspaniałymi rolami pani Danuty w spektaklach Grzegorza Jarzyny.

Niezwykle ciekawa dyskusja z artystami została kontynuowana w kularach do późnych godzin wieczornych. Wszyscy, którzy uczestniczyliśmy w tym spotkaniu, poczuliśmy tego wieczoru prawdziwy powiew polskiej jesieni teatralnej.

Andrzej Maleski





Wieczór poświęcony obchodom Roku Jerzego Grotowskiego 28 listopada 2009

W styczniu 2009 roku minęła 10-ta rocznica śmierci Jerzego Grotowskiego, reformatora teatru, reżysera, pedagoga. Minęła również 50-ta rocznica powstania wrocławskiego Teatru Laboratorium założonego i kierowanego przez Jerzego Grotowskiego i Ludwika Flaszena. Bieżący rok został przez UNESCO ogłoszony Rokiem Jerzego Grotowskiego. W ramach Polskiej Jesieni Teatralnej w dniach od 19 do 23 listopada 2009 roku odbyły się w Los Angeles oraz w Orange County liczne prelekcje i sympozja na temat Jerzego Grotowskiego i jego stosunku do tradycji teatralnej. My również postanowiliśmy uczcić pamięć i pracę Mistrza Teatru dedykując mu nasze specjalne spotkanie.

Naszymi gośćmi byli: profesor Zbigniew Osiński-wybitny teatrolog i autor wielu publikacji na temat Grotowskiego, Jarosław Fret-dyrektor Instytutu Grotowskiego we Wrocławiu, Tomasz Kubikowski-dyrektor Teatru ZAR, teatrolog i pedagog Akademii Teatralnej w Warszawie oraz niestrudzona promotorka polskiego teatru Joanna Klass, Dyrektor Wykonawczy Roku Grotowskiego 2009. Wieczór uświetnili aktorzy Teatru ZAR, którzy śpiewali pieśni z Tryptyku Ewangelie Dzieciństwa, prezentowanego na UCLA w Los Angeles od 1 do 3 grudnia 2009.

Jarosław Fret i Joanna Klass reprezentujący Instytut im. Grotowskiego we Wrocławiu zrelacjonowali przebieg obchodów roku Roku Grotowskiego w Polsce i na świecie. Profesor Osiński wygłosił prelekcję o drodze i ewolucji Grotowskiego z teatru klasycznego do „teatru ubogiego”. Następnie byliśmy świadkami dyskusji gości o fenomenie Grotowskiego i jego metodzie aktorskiej.

Grotowski był jednym z najważniejszych reformatorów teatru XX wieku. Jego praca twórcza oraz działalność pedagogiczna, między innymi w UC Irvine w Kalifornii, miały ogromny wpływ na rozwój współczesnego teatru. Peter Brook, legendarny reżyser teatralny, nazwał Grotowskiego „wyjątkowym”, ponieważ „od czasów Stanisławskiego nikt na świecie nie badał natury aktorstwa, jego znaczenia, jego procesów duchowo-fizyczno-emocjonalnych tak dogłębnie i całkowicie, jak Grotowski”.

W ostatniej części wieczoru dyrektor Teatru ZAR Jarosław Fret mówił o wyprawie zespołu do Gruzji skąd pochodzą prezentowane przez zespół pieśni. Teatr ZAR jest uważany za kontynuatora poszukiwań aktorskich i antropologicznych zainicjowanych przez Grotowskiego.

Andrzej Maleski





Świąteczny koncert muzyki polskiej 9 stycznia 2010

Pierwsze w nowym roku spotkanie klubowe, które odbyło się w McGroarty Art Center w Tujunga, poświęcone było zgodnie z tradycją muzyce świątecznej. Koncert przygotowali pan Marek Żebrowski, dyrektor Polish Music Center przy USC oraz znakomita śpiewaczka muzyki klasycznej i jednocześnie menadżer Polish Music Center, pani Krysta Close. Wystąpiły, malowniczo ubrane w stroje z epoki, zespoły muzyki renesansowej i barokowej: The Wessex Consort oraz The Holborne Consort w repertuarze polskiej muzyki z XV-XVII wieku.

Zespół muzyczny The Wessex Consort wzoruje się na XVI-wiecznych europejskich i angielskich zespołach muzycznych. Zespoły takie grywały w owym czasie muzykę kościelną i świecką, towarzyszącą tańcom na dworach. Zespół Wessex składa się z pięciu muzyków, którzy grają na replikach historycznych instrumentów dętych, strunowych i dmuchanych.

Zespół muzyki dawnej The Holborne Consort gra na historycznych instrumentach smyczkowych XVI wieku. W jego skład wchodzi wczesne instrumenty jak wiole i lutnie oraz typowo barokowe instrumenty jak skrzypce, altówka, wiolonczela i kontrabas. Ich unikalny dźwięk reprezentuje ważny etap transformacji od muzyki grupy renesansowej do późniejszej orkiestry smyczkowej.

Solistka Krysta Close, sopran, jest uznaną śpiewaczką operową pochodzenia polskiego. Mieliśmy okazję i szczęście wielokrotnie słuchać jej mistrzowskiego wykonania utworów muzyki klasycznej. Pani Krysta specjalizuje się w polskim repertuarze wokalnym śpiewając między innymi pieśni Karłowicza, Szymanowskiego, Paderewskiego i Kilara.

Dzięki tym znakomitym artystom wysłuchaliśmy wspaniałego wykonania utworów polskich kompozytorów z XV, XVI i XVII wieku: Mikołaja z Radomia, Mikołaja z Krakowa, Wacława z Szamotuł, który wraz z Mikołajem Zielińskim uznany jest za najwybitniejszego kompozytora polskiego przed Szopenem, i wielu innych. Znakomitym, przyjętym z wdzięcznością i zainteresowaniem słuchaczy, przerwaniem koncertu był krótki wykład członków obu zespołów na temat instrumentów, na których grali.

W końcowej części koncertu, aby miłej tradycji stało się zadość, udział wzięli wszyscy uczestnicy wieczoru śpiewając pod przewodnictwem pani Krysty Close polskie kolędy: W żłobie leży, Jezus malusienki i Bóg się rodzi. Po uczcie duchowej nastąpiła uczta dla ciała - świąteczna kolacja przygotowana przez członków klubu.

Krystyna Kusza







Alleluia
[Fanfare]

Mikołaj of Radom
(early 15th C.)

O przenaslawniejsza Panno
[O Most Praised Virgin]

Mikołaj of Kraków
(early 16th C.)

*O most praised Virgin pure,
You bore us Jesus Christ.*

Krysta Close, soprano

Des Königs von Polen Tanz
[King of Poland's Dance]

Jan of Lublin's tablature (arr. Stern)
(ca. 1540)

Haec dies
[This is the Day the Lord Hath Made]

Mikołaj Zieleński
(1550 – ca. 1620)

Już się zmierzcha
[Daylight Declines]

Waclaw of Szamotuly (arr. Stern)
(ca. 1520 - ca. 1560)

*Daylight declines, the night advances,
We ask the Lord for deliverance.*

Krysta Close, soprano

Ego sum pastor bonus
[I am the Good Shepherd]

Waclaw of Szamotuly

Viderunt omnes fines terrae
[All the Ends of the Earth Have Seen
the Salvation of Our God]

Mikołaj Zieleński

Taniec z kapeluszem
[Hat Dance]

Vietoris Codex (arr. Jacek Urbaniak)
(early 17th C.)



The Wessex Consort

Todd Humphrey: tenor sackbut, serpent, tenor recorder, percussion

Sally Rentschler: (special guest): great bass recorder & percussion

John Robinson: tenor, bass & contrabass recorders,
tenor & bass dulcians

Ted Stern: soprano & tenor recorders, alto shawm & cornetto

Bruce Teter: alto, tenor & bass recorders, schreyerpfefe & musette

The Holborne Consort

Lynne Ludeke: baroque violin

Lucy Jones: treble viol

Ellen Stern: tenor viol & percussion

Wes Radlein: bass viol

Phil Schlosberg: bass viol

Thanks

Special thanks to Marek Zebrowski, director of the Polish Music Center, USC Thornton School of Music, and to Krysta Close, manager, for making this wonderful music available to us.

Musical Gems from the Polish Renaissance and Early Baroque

presented by

The Wessex Consort

with special guests

The Holborne Consort

and

Krysta Close, soprano

Saturday, January 9, 2010, at 7:00 PM
McGroarty Arts Center
7570 McGroarty Terrace, Tujunga

Concerto à 3 - "Nova casa" Adam Jarzębski (arr. Stern)
(ca. 1590 – ca. 1649)

John Robinson, Ted Stern & Bruce Teter: recorders

Dies est laetitiae
[This Day is a Joyful Day]

Waclaw of Szamotuly

*This day is a joyful day,
Regal in its dawning.
Comes this Holy Child today
From a Virgin Mother.*

Krysta Close, soprano

Czayner Thancz
[Fence Dance]

Jan of Lublin's tablature (arr. Jacek Urbaniak)

O gloriosa Domina
[O Glorious Heavenly Lady]

Mikołaj Zieleński

**A Song of the Captivity and
Sad Constraint of the Land
Of Hungary**

Zamość Song Book (arr. Stern)
(ca. 1558)

Krysta Close, soprano

Benedicimus Deum coeli
[We Praise the Lord of Heaven]

Mikołaj Zieleński

Polish carol sing-along
*W łobie leży
Jezus malusieńki
Bóg się rodzi*

traditional Polish carols

Taniec 5
[Dance No. 5]

Jan of Lublin's tablature (arr. Jacek Urbaniak)

Musical Gems from the Polish Renaissance and Early Baroque

presented by

The Wessex Consort

with special guests

The Holborne Consort

and

Krysta Close, soprano

Saturday, January 9, 2010, at 7:00 PM
McGroarty Arts Center
7570 McGroarty Terrace, Tujunga

Koncert galowy z okazji 200 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina 27 lutego 2010



Obchody dwusetnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina na Zachodnim Wybrzeżu USA zostały zainicjowane galowym koncertem muzyki i poezji, którego organizatorem było Towarzystwo Muzyczne im. Paderewskiego przy współudziale naszego Klubu.

Miejscem tego uroczystego koncertu był Zipper Hall w Colburn School of Music. W programie muzyki Chopina wystąpili światowej sławy artyści:

John Perry-laureat najwyższych nagród międzynarodowych konkursów pianistycznych, profesor fortepianu na Uniwersytecie Południowej Kalifornii

Wojciech Kocjan-laureat międzynarodowych konkursów pianistycznych Busoni i Viottiego we Włoszech oraz laureat pierwszej nagrody na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym Paderewskiego, profesor fortepianu na Loyola Marymount University

Alexander Sulejman-zdobywca pierwszej nagrody na Międzynarodowym Konkursie Johannes Brahmsa, profesor wiolonczeli w Thornton School of Music na Uniwersytecie Południowej Kalifornii.

Gospodarzem wieczoru była amerykańska aktorka polskiego pochodzenia Jane Kaczmarek, znana z wielu ról filmowych i telewizyjnych, między innymi w serialu Malcolm in the middle, laureatka nagród Emmy, Golden Globe oraz Screen Actors Guild. Recytowane w programie wieczoru wiersze pochodziły z tomu poezji Chopin with cherries pod redakcją naszej klubowej koleżanki Maji Trochimezyk.

Koncert muzyki Chopina był wielkim sukcesem organizatorów. Sala była wypełniona po brzegi. Dochód z koncertu został przeznaczony w całości na pokrycie kosztów organizacji pierwszego Amerykańskiego Konkursu Pianistycznego im. Ignacego Paderewskiego w Los Angeles, który odbędzie się w dniach 26-29 maja 2010 roku w Thayer Hall w Colburn School-Conservatory of Music.







Spektakl "Dual Citizens" **13 marca 2010**

Z inicjatywy niestrudzonej propagatorki polskiego teatru w Ameryce Joanny Klass na deski teatru Odyssey trafił spektakl Dual Citizens składający się z dwóch monodramów. Monodram jest chyba najtrudniejszą formą teatru, szczególnie często praktykowaną przez wybitnych aktorów. Umożliwia on bowiem bardzo intymny kontakt aktora z widzem. Ta forma wymaga od artysty prawdziwego kunsztu aktorskiego, a od widza pełnego uczestnictwa. W monodramie publiczność jest niejako partnerem aktora. Jest to zatem wyzwanie dla obu stron, zarówno aktora jak i publiczności.

Członkowie naszego Klubu chętnie podjęli to wyzwanie oglądając Dual Citizens, przedstawienie nowatorskie w formie i o bliskiej nam tematyce. Broken nails (Złamane paznokcie) pokazuje ostatnie dni życia legendy światowego kina - Marleny Dietrich. Jest to historia widziana oczami młodziutkiej Glorii-jej pielęgniarki i jedynej towarzyszki w ostatnim okresie życia.

W rolę opiekunki wielkiej gwiazdy wciela się aktorka teatru lalkowego, zarazem autorka scenariusza, Anna Skubik, która prowadzi dialog z Marleną Dietrich. Jej rozmówczynią jest manekin ludzkich rozmiarów, imitujący ciało kobiety, który jest animowany przez panią Annę. Kukła ubrana w suknie skopiowane z garderoby Marleny Dietrich imituje ruchy człowieka dorównując jego sprawności. W końcu poddajemy się iluzji i dzięki talentowi i zdolnościom animacyjnym Anny Skubik lalka Marleny Dietrich na naszych oczach staje się realną postacią. Dokonuje się rytualne ożywienie materii i zaczynamy wierzyć, że kukła żyje. Wielkie brawa dla Anny Skubik.

Drugi spektakl został przyjęty równie entuzjastycznie przez publiczność. Jest to historia bułgarskiej rodziny, która w latach 60-tych próbuje emigrować z komunistycznej Bułgarii poprzez włoski obóz dla emigrantów w Kongo aż do Ameryki. Tam poznajemy głównego bohatera, który próbuje zapewnić swojej rodzinie godne życie w USA. Jest to wzruszająca opowieść bliska i czytelna dla nas emigrantów, a także pouczająca dla amerykańskiego widza.

Po spektaklu, tradycyjnie już dla naszego Klubu, odbyła się ciekawa rozmowa z aktorami, którą poprowadził z typową dla siebie swadą, fantazją i humorem (prosząc na scenę samą Marlenę Dietrich, aby podziękować jej z szacunkiem godnym Wielkiej Gwiazdy całując ją po staropolsku w rekę) prezes Klubu Andrzej Maleski.

W trakcie wywiadu dowiedzieliśmy się, że sztuka Broken nails grana jest w czterech językach: polskim, greckim, angielskim i hiszpańskim. Spektakl jest bardzo życzliwie przyjmowany zarówno przez publiczność jak i krytykę. Był nagrodzony w wielu krajach Europy. Anna Skubik jest nie tylko pomysłodawcą spektaklu, ale także projektanką i współwykonawcą lalki. Dowiedzieliśmy się również o genezie scenariusza. Przyczynkiem do jego napisania była wzmianka w gazecie po śmierci Marleny Dietrich o przewiezieniu do Berlina 25 ton pamiątek i rzeczy, które kolekcjonowała ona w swoim paryskim mieszkaniu. Był tam między innymi wiersz o miłości, którego Marlena nauczyła się od swojej matki, a my usłyszeliśmy go podczas spektaklu.

Dziękujemy wszystkim, którzy uczestniczyli w tym spotkaniu i swoją obecnością sprawili, że był to niezapomniany wieczór zarówno dla widzów jak i aktorów.

Joanna Maleski







Monologi romantyczne z muzyką Fryderyka Chopina w wykonaniu Jerzego Treli i Michała Białka 22 maja 2010



Romantyczna poezja naszych wieszczów oraz muzyka Fryderyka Chopina były podporą moralną dla wielu pokoleń emigrantów. Tego majowego wieczoru w Los Angeles zabrzmiały szczególnie donośnie i poruszyły nasze serca. Stało się to za sprawą wybitnych artystów Jerzego Treli oraz jego akompaniatora Michała Białka.

W ascetycznej scenerii sali koncertowej Włoskiego Instytutu Kultury, Jerzy Trela, pogrążony w czerni, zastygł w bezruchu, zapanował nad widownią zanim ze sceny padły pierwsze słowa. Kiedy przemówił, jego elektryzujący głos natychmiast wypełnił całą salę. Siedzieliśmy sparaliżowani podziwiając go w monologu Konrada, który spiera się z Bogiem w Wielkiej Improwizacji z III Części Dziadów Mickiewicza. Niewielu jest dziś w Polsce aktorów, którzy mogliby udźwignąć ciężar tej roli z taką pasją, siłą i charyzmą. Jerzy Trela był w tym monologu równie przejmujący jak niegdyś, w tej samej roli, w pamiętnym przedstawieniu Dziadów w 1973 roku w reżyserii Konrada Swinarskiego w Teatrze Starym w Krakowie. Konrad w spektaklu Swinarskiego był rozdartym młodzieńcem, Konrad Treli w Los Angeles był już dojrzałym mężczyzną. Od czasów krakowskiego spektaklu głos Treli nabrał siły, sugestywności, precyzji. W kolejnych monologach: modlitwie Konrada z Wyzwolenia Wyspiańskiego, opowieści Adolfa z III Części Dziadów Mickiewicza, czy monologu Samuela z Sędziów Wyspiańskiego Jerzy Trela dał nam niepowtarzalne próbki aktorstwa najwyższej klasy.

W przerwach pomiędzy kolejnymi monologami słuchaliśmy muzyki Fryderyka Chopina w wykonaniu niezwykle utalentowanego, młodego pianisty Michała Białka. Podziwialiśmy płynność tych przejść od poezji do muzyki. Kiedy Trela zastygał znowu w bezruchu, skupiony, niemal nieobecny, wtedy z fortepianu płynęła z lekkością, finezją, ale także z ogromną siłą ekspresji, muzyka Chopina. Michał Białk jest znanym w Europie pianistą, o którym na pewno jeszcze nie raz usłyszymy.

Kulminacją oficjalnej części wieczoru była przejmująca interpretacja wiersza Fortepian Chopina Cypriana Norwida w wykonaniu Jerzego Treli i kolejna bezbłędna transformacja słowa w dźwięk muzyki Chopina. Po koncercie przeprowadziłem krótki wywiad z Jerzym Trelą. Zauroczyła mnie jego skromność, szczerość i niezwykle szacunek dla wykonywanego zawodu. Rozmawialiśmy o jego karierze, o współpracy z wybitnymi reżyserami: Konradem Swinarskim, Jerzym Grzegorzewskim, Jerzym Jarockim, Andrzejem Wajdą, Kazimierzem Kutzem, Krzysztofem Jasińskim i Piotrem Cieplakiem. Jerzy Trela i Michał Białk współpracują od kilku lat i obaj są perfekcjonistami. Miałem okazję obserwować ich przygotowania do naszego koncertu. Michał Białk oswajał się godzinami z nowym instrumentem a Jerzy Trela wielokrotnie powtarzał teksty znane mu od trzydziestu lat.

Ten wieczór był dla nas niezapomnianym przeżyciem. Po raz kolejny poezja romantyczna i muzyka Chopina znalazły chłonnych odbiorców w Los Angeles.

Andrzej Maleski







**Spotkanie wyborcze 2010 - Minutes from General Election
Meeting 2010 - June 26, 2010**

